№ 226. WILNO, czwartek dnia 3 (16) października 1913 roku. № 226.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 8.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.

Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał IV-ty 1913 r.

Mieszkanie
z 8 dużych pokoi do wynajęcia od 29 września. Ś-to Jerski pr. № 11. Dowiedzieć się u stróża. 54713

Dr. ŁOWMIAŃSKI
Spec. chor. gardła, nosa i uszu, przeprowadził się na ul. Wileńską № 25 m. 5. Przyjm. od 11—1 i od 5—6. 56012

JAN BUŁHAK
fotograf.
przeprowadził się z Portowej 4 na Portową № 6. Przyjęcia od 12—3. 54950

BRISE DE MAI
MUGUET ULTRA-PERSISTANT
ED. PINAUD, PARIS
53596

Dr. A. WASZKIEWICZ
zamieszkał przy ul. Portowej № 6. 56166

Marja Putwińska-Żmujdzinowicz,
DENTYSTA,
wróciła. Zawalna 15 m. 11. Godz. przyjęć 10—12, 2—5. 56195

W jaki sposób można zachować wysmukłość postaci? Dla kobiety niema większego utrapienia, jak otyłość. Nadmierna tusza w życiu kobiety ma takie same znaczenie, jak przedwczesna starość. Ale zamiast się smucić, należy pamiętać, że otyłość można leczyć, a nawet zupełnie wyleczyć tak, jak i inne choroby. Wystarczy zażyć codziennie bardzo małą dawkę Jodyriny D-ra Deschamp'a (*Jodhyrine du Dr. Deschamp*), aby stracić na wadze kilkanaście funtów miesięcznie. Jedna z najcenniejszych zalet Jodyriny polega na tem, że wspomniany środek, wywołując schudnięcie, nie powoduje najmniejszych zaburzeń, gdyż tłuszcz zostaje jakby strawiony przez ustrój. Każda inteligentna kobieta powinna ustawicznie bronić się od nadmiernej tuszy; przy wystąpieniu pierwszych objawów tego cierpienia, wystarczy wziąć kilka pastylek Jodyriny, aby zapobiedz dalszemu nadmiernemu nagromadzaniu się tkanki tłuszczowej. Jedno pudełko wystarczy na miesiąc leczenia. Jodyrinę D-ra Deschamp sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne. Przy pudełku znajduje się szczegółowy opis ze sposobem użycia w języku polskim. 41253

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 364.
50 kop. wejście do sali 50 kop.
WIECZÓR FAMILIJNY. Kolacja z 4-ch dań rb 1.50. Menu: 1) Consomé lub barszcz z pasztecikami; 2) Majonez z ryby; 3) Indyk—sałata; 4) Morele.
Dziś od godziny 11-ej wiecz. do 2-ej w nocy
Wytworny Teatr Varieté. — Debiuty i występy! — 30 NOWYCH programów 30.
Od g. 2 w nocy do zamknięcia restauracji Cabaret-taborin. Humor, kuplety, satyra, improwizacja. Humor panuje w ciągu całej nocy.
Conferancier-humorysta, improwizator Michał Waletow.
Restauracja otwarta do godz. 5 w nocy.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. Telef. № 1060.
Dnia 1, 2, 3 i 4 października. Wspaniały program artystyczny! Zajmująca treść! Doskonałe wystawienie! Występ niezrównanej artystki Grety Berger przy udziale całego zespołu artyst. teatru dramat. w Berlinie w romansie 4-aktowym Hans Ewersa p. t. **Rozpłata.** Interesująca treść, ładne wystawienie i doskonała gra art. wywiera silne wrażenie na publiczności.- CHYTROŚĆ PATASZANA, komiczny--Przegląd ostatnich wypadków, kronika. Ceny zwycz.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
Dziś! Dziennik Pathe, (najnowsza kronika). **Porachunek** (dramat z życia w 4-ch częściach). Część I-sza Hymn młodości; część 2-ga: Burze życiowe; część 3-cia: Bezlitosne widmo przeszłości; część 4-ta: Bez serca. BACHANALIA — balet z opery „Samson i Dalila“ — Saint-Saënsa, w wykonaniu primadonny baletu Cesarskiego Moskiewskiego Wielkiego teatru E. W. Geicer. Guziki Ol... — komedja z udz. Rudolfi i Dżyzetty. — Początek o godz. 6-ej.

KONCERTY Wileńskiej ORKIESTRY SYMFONICZNEJ w Sali Miejskiej.
Otwarcie sezonu d. 5 października r. b.
W niedzielę 6-go października 1-szy koncert abonament. popularny.
W piątek 11 października KONCERT NADZWYCZAJNY z udziałem znanej artystki opery Cesarskiej **L. Lipkowskiej (sopran).**
D. 12 października 2-gi abonamentowy koncert popularny.
Dnia 14 października koncert symfoniczny z udziałem znanego pianisty-kompozytora **S. Rachmaninowa.**
Kasa konc. Wileńskiej orkiestry symfonicznej otwarta codziennie od godziny 11—2 i od 5—7. Ul. Wielka, w mag. nut „Filharmonja“.
Zapis na abonamenty do 3-go października.

OGRÓD BOTANICZNY.
W czwartek 3 października o godz. 2 po poł.
WZLOT J. DREWNICKIEGO z opuszczeniem się na paraszucie.
Szczegóły w afiszach.

Pp. abonentów stacji elektrycznej miejskiej
zawiadamia Zarząd Miejski, że od poniedziałku dnia 7-go października stacja elektryczna rozpocznie wyłączanie z sieci tych abonentów, którzy przed wspomnianym terminem nie wniosą opłaty za energję, skonsumowaną przez nich przed czerwcem r. b. Opłatę przyjmuje wyłącznie kasa Zarządu Miejskiego codziennie, oprócz świąt, od godziny 10 do 2-ej po południu. 55793

WILEŃSKI ODDZIAŁ D./H.
L. i E. METZL i S-KA
ul. Wielka № 96, telef. № 8-86,
podaje do wiadomości swojej Sz. Klijenteli, że
p. L. Huzarski
przestał być naszym pracującym i plenipotentem do spraw sądowych.

Nadużywanie chwili.

Wychodzi od pewnego czasu w mieście naszem pisemko p. t. „Wieczerniaja Gazieta“. Mieni się ona organem rosjan postępowych, czy demokratycznych i jako taka w zasadzie jest zwolenniczką dobrych stosunków między wszystkiemi narodowościami naszego kraju i przeciwniczką wszelkiego ucisku, wszelkiego niecenia waśni i t. p. Mimo to od pewnego czasu występuje ona coraz częściej zaczepnie wobec polaków, okraszając swe ataki dla przyzwoitości zastrzeżeniem, że wszystko, co mówi, dotyczy tylko „polskich nacjonalistów i klerykałów“, za których „naród polski nie może nieść odpowiedzialności“. Taktyka to dobrze znana, nadużywają jej przecież stale szowiniści litewscy.

Ostatnie wystąpienie w numerze wtorkowym tego pisemka jest szczególnie charakterystycznem. Napisane jest arcy niedołężnie, ale dlatego może właśnie istotne pobudki i dążenia redakcji znakomicie ujawnia. Paradnym jest sam początek: „Agitacja bojkotowa, pomimo agitacji klerykałów i nacjonalistów, znajduje w naszym kraju śród polskiego społeczeństwa bardzo słaby oddźwięk. Śmiesznie byłoby zresztą mówić o bojkocie żydów przez polaków w kraju, w którym ostatnich jest trzy razy mniej niż żydów“. Bojkotu żydów nikt u nas nie ogłaszał, więc gdyby redakcja zdołała w jednem zdaniu pomieścić nawet pięć razy wyraz „agitacja“, jeszczeby nam nie dowiodła jej istnienia. Nie będziemy kwestjonowali dat statystycznych, mieszkamy przecież w kraju, w którym pewnych danych co do podziału mieszkańców według narodowości niema, to też każdy może w tej kwestji utrzymywać, co mu się żywnie podoba. Sądzimy jednak, że to, co jest „śmieszne“, nie powinno wywoływać nerwowego podrażnienia, o którem przekonywa dalszy ciąg artykułu.

„Oto dlaczego — czytamy bezpośrednio po przytoczonych wyrazach — u nas agitacja przeciwko kupcom żydowskim w imię stworzenia handlu polskiego nie ma sensu. Ale właśnie dlatego polscy nacjonaliści dążą do przeciągnięcia na swą stronę miejscowej ludności białoruskiej, która — dzięki niedorzecznej polityce rozstrzygaczy losów kraju, jest całkowicie oddana do obrobienia polonizatorom, umiejącym znakomicie ciągnąć dla siebie zyski z negacyjnego stosunku rządu do narodowości białoruskiej. Sztucznie na świat Boży wytworzeni „polacy“ z białorusinów w następstwie są mięsem armatniem w walce polskich nacjonalistów o panowanie w naszym kraju“.

Nawet p. Sołoniewicz mógłby pozazdrościć przenikliwości politycznej i jędrności stylu redakcji „Wiecz. Gaziety“. „Polonizacja białorusinów“ dla stworzenia handlu polskiego w naszym kraju. Uznanie narodowości białoruskiej i obrona handlu żydowskiego przed wszelkiem współzawodnictwem, jako najlepszy sposób udaremnienia panowania polskiego w naszym kraju. Takie oto niezwykle mądre wnioski polityczne wypływają z rozumowania postępowej gazety rosyjskiej.

Jest to jednak tylko wstęp filozoficzny do polemiki z „Gazetą Codzienną“. Nie obchodzą nas oczywiście porachunki dwóch tych pism, i nie zabieramy głosu w obronie jednego z nich, które pomocy naszej nie potrzebuje. Zaciekawiły nas tylko żądania, z jakiemi „Wieczerniaja Gazieta“ zwraca się do społeczeństwa polskiego. Otóż — zaraz po przytoczonych ustępach „Wiecz. Gaz.“ ze zgrozą powiada, że obrabianie białorusinów przez polonizatorów odbywa się w duchu „podjudzania ludności przeciwko żydom“, jak o tem świadczą artykuły „Gazety Codziennej“, która korzysta dla tak niecnego celu „z powagi redaktora — k s i ę d z a“ i to w chwili, kiedy „czarnosecinne organizacje prowadzą pogromową agitację w niezdrowej atmosferze, wytworzonej przez proces nieszczęśliwego Bejlisa“.

„Podjudzanie“ przeciwko żydom „Wiecz. Gaz.“ widzi w notatce „Gaz. Codz.“, zatytułowanej: „Swój do swego“. Treść tej notatki jest następująca: Hasło: swój do swego, tak popularne wśród społeczeństwa polskiego, nie znajduje jednak oddźwięku w puszczach litewskich, które już zresztą zostały przez żydów spławione do Prus, ale w których pozostali ludzie z dawnemi wadami. „Jak przed wieki — czytamy dalej — tam: pachciarzem jest żyd, rachmistrzem żyd, posesorem żyd, administratorem żyd, a nawet, to już więcej niż dawniej, do pewnego dworu w okolicach Świtezi troskliwi tatuś i mamusia dla swych serdecznych pociech przyjęli nauczycielkę żydówkę — najczystszej krwi. Brawo, polacy na Litwie! Rozpoczynamy nową erę! Dzieci polskie i katolickie oddajemy na wychowanie żydom, a ci wychowańcy żydowscy, miejmy nadzieję, staną się „chluba“ narodu i puszcz litewskich, które oddawna opuścił już gruby dziki zwierz“.

„Wieczerniaja Gazieta“, podawszy tekst notatki pisze: „Przytoczyliśmy tę notatkę, przeznaczoną dla nieoświeconych mas, gdyż jest ona jaskrawym przykładem tego, jak polscy klerykali i nacjonaliści starają się wykorzystać obecne ciężkie czasy dla swoich egoistycznych celów. Jakie całkowite zaprzeczenie elementarnych uczuć ludzkich, które powiada, że nie należy prześladować najgorszego nawet wroga, gdy mu grozi inne, okropniejsze niebezpieczeństwo. A czyż nie są w takiem niebezpieczeństwie żydzi, przeciwko którym czarnosecińcy wysuwają najniedorzeczniejsze, ale straszne właśnie swą niedorzecznością oskarżenia o mordy rytualne“.

Można w imię uczuć ludzkich żądać, by podczas agitacji pogromowej nie pisać nic takiego, co by budziło nienawiść do żydów i w ten sposób agitację ową wesprzeć by mogło. Prasa polska bynajmniej nie sprzeniewierzyła się temu żądaniu, najbardziej antysemickie pisma polskie oświadczyły się przeciw aktom nienawiści przeciwko żydom i procesu Bejlisa wcale dla propagandy antyżydowskiej nie wyzyskują. Prasa nasza postąpiła tak, pomimo że nacjonaliści żydowscy prowadzą w całym, rzec można, świecie najnikczemniejszą kampanję przeciw polakom, w której nie cofają się przed najpotworniejszemi oszczerstwami, najzupełniej świadomie kłamliwemi. Postąpiła tak, bo inaczej nie mogła, bo moralność chrześcijańska, odrzucająca zasadę „oko za oko, ząb za ząb“, wżarła się głęboko w serca nasze, bo „dawnych polaków duma i szlachetność“ nie pozwala nam uciekać się do wszelkich bez różnicy środków.

Nacjonalistów żydowskich, a jak widać i postępowców rosyjskich, co zresztą często całkiem na jedno wychodzi, to jeszcze nie zadawala. Chcieliby oni nasze uczucia humanitarne wyzyskać i żądają, byśmy nie pisali nawet tego, że nauczycielka żydówka nie może być odpowiednią wychowawczynią dzieci chrześcijańskich, że jest niedołęstwem ziemian, jeśli nie umieją inaczej zużytkować nabiału, jak oddając go za lichą cenę pośrednikowi pachciarzowi, byśmy nie przypominali nawet tego, że obowiązkiem każdego jest popieranie swoich.

Ostatnimi czasy żydzi natarczywie ubiegają się u książąt naszego Kościoła o jakieś słówko potępiające t. zw. „agitację bojkotową“. Niechże zapamiętają sobie następujące piękne słowa ks. arcybiskupa Kakowskiego: „Katechizm chrześcijański uczy, że bliźnim naszym, którego mamy miłować, jest każdy człowiek bez wyjątku: ziomek i przybysz, rodak i cudzoziemiec, bogaty i ubogi, heretyk i katolik, żyd i poganin. Miłość chrześcijańska jest powszechna. Oczywiście, nie wszyscy ludzie są nam jednakowo bliscy. W miłości jest gradacja: rodzice, rodzeństwo, rodacy mają pierwszeństwo przed innymi. To jasne i rozumne“. Niechże zapamiętają i nie domagają się od nas więcej, niż w słowach tych się mieści.

Atak „Wieczerniej Gaziety“ jest tem bardziej nieuzasadniony, że w notatce, o której mowa, niema żadnej obelgi dla żydów, niema nic, coby przeciw nim nienawiść budziło. Krytyka tu dotyka bezpośrednio raczej „panów“, boć oni to trzymają żydów pachciarzy i posesorów i oni to biorą na guwernantkę żydówkę.

Nie wyzyskujcie, panowie, chwili... nadmiernie.

J. Ht.

Jeszcze o Radzie Państwa.

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na pismo pana Chomińskiego, zamieszczone we wczorajszym numerze „Kurjera Litewskiego“, jeszcze słów kilka Szanownemu Panu Redaktorowi przynoszę.

Pan poseł Chomiński pragnie zamknięcia dyskusji i ja zgadzam się na to chętnie, ale pod warunkiem, ażeby stronie oskarżonej ostatni dano głos.

Szanowny autor kilka razy zaznaczył, że nie w osoby, ale w system godził. I ja zastrzegam się raz jeszcze, że nie do siebie osobiście brałem jego uwagi. A powiem wzajemnie, że to, co mówiłem i mówię, nie do pana Aleksandra Chomińskiego osobiście, ale do niego, jako do byłego posła skierowuję. Na ławie oskarżonych polityka posłów do Rady Państwa siedziała. Pan poseł Chomiński jako prokurator wystąpił. Ja miałem sobie za obowiązek wziąć na siebie obronę.

Pan Chomiński kilka razy powtarza, że spraw wygraliśmy nie wiele, a w ostatniem piśmie swojem dodaje, że „jak Cincinatus po wygranej wojnie żaden z nas do domu nie wrócił“. Jeżeli jednak nie wygraliśmy wojny, to mamy za sobą kilka poważnych potyczek i sądzę conajmniej, że wyszliśmy z walki z honorem. A każdy żołnierz nie tylko o zwycięstwo, ale i o honor armji dbać winien. Przegrali, ale bili się do ostatka, „swojego ja nie chowając w zanadrze“.

I twierdzę, że jeżeli coś „ospałą powierzchnię naszej myśli politycznej sfałdowało“, to nie sprawa stosunku naszego z centrum, która do dziedziny taktyki parlamentarnej należy, ale ciężkie zarzuty, które honorowi naszej armji parlamentarnej uwłaczają. Zarzutów tych szanowny pan poseł żadnymi faktami poprzeć nie chciał, a ostatnio powołuje się na to, że „podając menu, nie mówi się w jaki sposób potrawy były przygotowane“. Ale w tej kuchni siedziałem z panem Chomińskim i nie rozumiem, o co mu idzie, a sądzę, że wyjaśnienie jego i czytelnikowi wystarczyć nie może.

Czytając moje słowa, przekona się łatwo czytelnik, że myśli „o polityce nieoględnych manifestacji“ panu Chomińskiemu nie podsuwałem. Szukałem tylko wyjaśnienia, co znaczy polityka „drażnienia“ i „niedrażnienia“, a miałem płonną nadzieję, że znaczenie tych słów szanowny pan poseł Chomiński bliżej zechce określić.

Nie mówiłem też nigdy, ażeby Saburow, Taagncew czy Niemieszajew głosowali z nami przez grzeczność, lub przez tak zwane „stosunki“ i nigdy ich nie lekceważyłem. Mówiłem natomiast, że podtrzymywali nas zawsze ci z centrum, którzy je prowadzą, i że wielu innych szło za nimi, nieraz ze względu na dawny z nami stosunek, dodając, że stosunek ten jest nabytkiem siedmioletniej pracy parlamentarnej i że takie nabytki cenić należy. Jasnem więc jest, że nie o „stosunkach“ osobistych, ale o stosunku politycznym mówiłem. To więc, co pisze pan Chomiński, jest właśnie podsuwaniem mi myśli, którym nigdy nie dawałem wyrazu. A jak się to po cudzoziemsku nazywa, wie o tem szanowny pan Poseł.

Zgadzam się na twierdzenie, że centrum „płakać“ po nas nie będzie, ale boję się, ażeby posłowie nasi, wychodząc z centrum, po pierwszej przegranej sprawie, nie mieli chwil gorzkich, chwil, których pan Chomiński już dzielić z nimi nie będzie.

Na zakończenie szanownemu autorowi jeszcze krótką informację winienem. Literą X. podpisywał się taki sam korespondent „Kurjera Litewskiego“, jak ten, który z panem Chomińskim rozmawiać miał zaszczyt. Literami X. Y. Z. ja się podpisałem. Dlaczego pod pseudonimem piszę, objaśniłem uprzednio, a pan Chomiński sam przyznał się, że wie, kto się pod tym pseudonimem kryje.

Szanowny pan poseł za nadużycie cierpliwości czytelnika przeprasza i mówi, że dwa razy przezemnie był „zahaczony“. Ale akt oskarżenia wniósł pierwszy pan Chomiński. I trudno było przypuszczać, że polityka posłów do Rady Państwa żadnego nie znajdzie obrońcy. Ja broniłem ją tylko, i niechaj wolno mi będzie skończyć słowami, które w jednym z artykułów pana posła Łopacińskiego ongi znalazłem. Ze zwykłym sobie dowcipem powiedział on wówczas, że ma naturę niedźwiedzia, bo „nie zaczepiony nie zaczepia“. Dodam, że niedźwiedź zna ducha korporacji i że nie tylko siebie, ale i gniazdo swoje broni.

X. Y. Z.

O JĘZYK WYKŁADOWY.

Czytelnicy nasi przypominają sobie podaną w r. z. wiadomość o 6 uczniach, zakwalifikowanych przez dyrekcję szkoły realnej jako białorusinów i litwina. Rodzice wszystkich tych uczniów podali skargi do kuratora, a po nieuwzględnieniu ich, do ministra oświaty. Dotąd nadeszły 3 tylko odpowiedzi, z których 2 odmowne (co do uczniów: Walickiego i Rodziewicza), oraz jedna, „zezwalająca“ na uważanie za polaka ucznia Zajączkowskiego. Na 4 pozostałe podania odpowiedź jeszcze nie nadeszła, a ponieważ rok szkolny się rozpoczął, więc jedna z matek, mianowicie p. Woropajowa, zwróciła się na zasadzie ostatniego cyrkularza arcybiskupiego z prośbą do J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity, aby wpłynął na władze szkolne co do zdecydowania sprawy w duchu nawet samego cyrkularza ministra Kasso, który najwyraźniej opiewa, że narodowość ucznia w szkołach średnich określają rodzice. W danym wypadku zaszło takie nieporozumienie, że kiedy Woropajową zapytano o „język, używany u nich na wsi“, zapytana odpowiedziała, że mówią „po prostemu“, rozumiejąc, że chodzi o gwarę między włościanami. Sama zaś, jak i cała jej rodzina, mówi wedle własnego zeznania po polsku.

Najważniejszym punktem, na którym przedewszystkiem w podobnych skargach należy stawać, jest jednak przypisanie wszystkich bez wyjątku katolików ziemi mińskiej do kurji polskiej. Bezwzględnym więc absurdem jest uznawanie jednej i tej samej osoby raz za polaka, drugi raz za rosjanina. Na ten szczegół musi zwrócić najbaczniejszą uwagę tak samo władza djecezjalna mińska, jako też i Koło polskie, o ile to ostatnie będzie mogło i zechce w danej kwestji cośkolwiek zrobić.

Z prasy i życia.

Skandal karwiński.

Jak wiadomo, niemiecka półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzeczyła, jakoby cesarz Wilhelm miał się wyrazić do burmistrza Karwina, Stańka, że polaków trzeba „mocno grzmocić“. Obecnie znowu zabiera głos „Dziennik Cieszyński“, który pierwszy pisał o skandalu karwińskim i utrzymuje stanowczo, że napisał prawdę, że kłamie półurzędowiec niemiecki, podobnie, jak i burmistrz karwiński. Stwierdzając, że cesarz musiał się swych słów, powiedzianych rzeczywiście, wyprzeć publicznie, „Dziennik Cieszyński“ tak dalej pisze:

Pismo nasze, które pierwsze opublikowało owe słowa cesarskie, nie miałoby nic przeciw temu załatwieniu całej sprawy, która kompromituje — zresztą nie po raz pierwszy — wiele i nieopatrznie mówiącego monarchę, ale zastrzedz się musimy przeciw temu, aby pismo nasze było tu kozłem ofiarnym. Niektóre pisma bowiem, pod wpływem urzędowego dementi, podały w wątpliwość prawdziwość naszej wiadomości.

Otóż stwierdzamy raz jeszcze, że cesarz Wilhelm, mimo wszelkiego dementi, słowa owe wypowiedział i to w brzmieniu, które podaliśmy. Zaprzeczenie urzędowe musiało się zjawić, bo nie było innego sposobu załatwienia sprawy, ale mimo to, cała wiadomość nasza polegała na prawdzie.

Wobec urzędowego dementi, jest pismo nasze bezbronne, bo niestety niemożliwe jest, abyśmy berlińską „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pozwali przed kratki sądowe, domagając się zadośćuczynienia za to, że wiadomość naszą nazywa „zuchwałym wymysłem“. W razie tego procesu, klasycznym świadkiem byłby burmistrz p. Staniek i ten pod przysięgą musiałby prawdę zeznać, jak rzeczywiście cesarz Wilhelm

powiedział. A wtedy prawda byłaby po stronie pisma naszego, a nie cesarza Wilhelma II.

Źródła wiadomości naszej naturalnie podać nie możemy, a jest ono tak pewne i tak autentyczne, że w tej chwili wszystkie wątpliwości rozsnułyby się— ale trudno: pieczęć tajemnicy redakcyjnej pod żadnym warunkiem złamana być nie może.

Dalej „Dziennik Cieszyński" zamieszcza bardzo charakterystyczne oświadczenie burmistrza Stańka, z którego ma wynikać, że cesarz nie pytał ani o liczbę mieszkańców gminy, ani o ich narodowość, wreszcie, że nie mówił nic o polakach.

Najpierw p. Staniek zaznacza — dodaje od siebie uwagę „Dz. Ciesz." — że cesarz nie pytał się o liczbę mieszkańców, potem podkreśla, że cesarz doradzał mu dużo energicznej pracy, ze względu na wielkość gminy i liczbę mieszkańców. Skądby rozmowa zeszła na to, gdyby — jak jest to całkiem naturalne — nie zapytał cesarz: Ilu mieszkańców i jacy są w Karwinie? To pytanie padło rzeczywiście i odpowiedź na nie i drastyczna uwaga cesarza, co do której obecnie p. Staniek prywatnie opowiada w Karwinie, że cesarz użył słów: „Recht tüchtig dreinhauen"—ale rzekomo ogólnie, nie pod adresem polaków. Ciekawe przytem, że p. Staniek w pierwszem swem sprostowaniu, które rzuciliśmy do kosza, zaprzeczał wogóle, aby cesarz cośkolwiek mówił w tej materji. Teraz zaś p. burmistr przyznaje, że cesarz coś jednak mówił, tylko nie tak, jak my podaliśmy. Gdyby p. Staniek przysłał trzecie sprostowanie, toby z pewnością uchylił jeszcze bardziej rąbka tajemnicy.

Fałszowanie cytat.

W jednym z ostatnich numerów organu półurzędowego „Rossija" sławetny p. Soloniewicz pisał o polonizacji na Litwie za pomocą Kościoła. Na dowód prawdziwości swych twierdzeń [illegible] Soloniewicz przytoczył „cytaty" z prasy p. Leona Wasilewskiego p. t. „Litwa i Białoruś". O tych cytatach tak obecnie pisze „Dziennik Petersburski":

Rozumie się, że w tym celu miejscami przekręcił Soloniewicz odnośny ustęp dzieła p. Wasilewskiego, a miejscami zaś świadomie fałszywie go przetłomaczył.

Przytoczymy tylko parę dowodów.

P. Wasilewski pisze:

„Polskość na Litwie oczywiście nie zanika.

Chroni się ona pod powierzchnią życia publicznego, objawiając swe istnienie nazewnątrz tylko w obrębie Kościoła katolickiego..."

Soloniewicz tłómaczy:

„Polskość w kraju Północno-Zachodnim nie upada. Ukrywając się pod powierzchnią życia publicznego, otwarcie wykazuje swe istnienie w obrębie Kościoła katolickiego".

Sens, jak widzą czytelnicy, został zmieniony.

Dalej p. Wasilewski pisze:

„Ostoją polskości na Litwie (poza ogniskiem domowem) staje się na bardzo długie lata — Kościół katolicki, jako jedyny widomy znak istnienia kultury polskiej w tym kraju".

Soloniewicz tłómaczy:

„Kościół polski, jako jedyny widomy znak istnienia kultury polskiej w kraju, staje się na długie lata — twierdzą polskości".

Różnice pomiędzy ostoją a twierdzą, oczywiście Soloniewicz rozumie, ale co mu szkodzi jedno fałszerstwo mniej lub więcej, wszak w tem samem zdaniu oprócz tego wyrazy „Kościół katolicki" przetłómaczył przez „Kościół polski"...

Artykuł Soloniewicza z fałszowanemi cytatami skwapliwie przedrukowało „Nowoje Wremia", dodając od siebie następującą uwagę:

„Ciekawe wyjątki o roli Kościoła polskiego śród białorusinów przytacza „Rossija" z książki polaka Leona Wasilewskiego, która tylko co ukazała się w Krakowie. Te zdania nabierają specjalnego znaczenia wobec tego, że autorem jest polak".

Trzeba dodać, że książka L. Wasilewskiego wyszła już przed półtora rokiem, a nie świeżo, jak pisze „Now. Wr.".

Gdzie spoczywa Tad. Reytan.

Głośne i sławne były za Rzeczypospolitej i w dobie porozbiorowej Lachowicze, w pow. słuckim, w województwie Nowogródzkiem położone.

Są słynne i głośne Lachowicze i obecnie, tylko... z innego powodu.

Przed kilkoma tygodniami urządzono tam nagankę na „tajną" szkołę polską, obecnie zaś na staruszkę Wenclową i tych wszystkich, którzy chcą zostać katolikami (Nr. 218 „Kur. Lit.").

Opisy tych zajść, jako b. świeżych pamiętamy; warto jednak sobie przypomnieć, dlaczego małe Lachowicze kiedyś znano wszędzie w dużej Rzeczypospolitej i potem po jej upadku politycznym.

Otóż, w dobie porozbiorowej Lachowicze były często przez nas wymawiane z tego powodu, że w kościele miejscowym, ufundowanym — mówiąc nawiasem — w w. XVIII przez Mich. Massalskiego, hetmana wiel. litewsk., ojca ostatniego za czasów Rzeczypospolitej biskupa wileńskiego, po spaleniu się kościoła poprzedniego, wzniesionego w w. XVII przez Karola Chodkiewicza, słynnego hetmana naszego — pogrzebano na wieczny spoczynek Tadeusza Reytana.

W r. 1865 ks. Balwin, proboszcz lachowicki, przeszedł na wiarę urzędową i wciągnął przemocą na listy wyznawców prawosławia większość swych parafjan, zwłaszcza włościan, bez ich wiedzy i zgody, poczem kościół miejscowy niezwłocznie przerobiono na cerkiew, w której też obrębie, dziwnem losu srogiego zrządzeniem znalazł się tym sposobem grób patrjoty naszego, Reytana.

Cofając się do przeszłości wcześniejszej, widzimy, że Lachowicze, stanowiąc za czasów Rzpltej warownię potężną, dwukrotnie były oblegane przez wroga. Raz się to działo w w. XVII, drugi raz — o sto lat później.

W r. 1660 Chowański, w swym pochodzie na Wilno, obległ i osaczył po drodze Lachowicze. Judycki, wojski rzeczycki, z garstką zbrojnych długo się bronił i zatrzymał pod murami twierdzy Lachowickiej zastępy Chowańskiego na kilka miesięcy, dopóki się nie doczekał wreszcie odsieczy w postaci chorągwi polskich pod wodzą Stefana Czarnieckiego i Pawła Sapiehy, którzy też znieśli doszczętnie obóz moskiewski i zdobyli wraz z nim mnóstwo kosztowności *).

Za tę waleczną obronę Jan Kazimierz polecił wypłacić Judyckiemu 21,400 złotych polskich, tytułem „bonifikacji za poniesiony w majątku uszczerbek", tudzież zwolnił na lat 30 jego włości od wszelkich ciężarów.

W w. XVIII warownię Lachowicką oblegały nie tyle skutecznie, ile długo wojska cara Piotra Wielkiego, z powodu ukrycia się w twierdzy Mazepy, stronnika Stanisława Leszczyńskiego.

W dobie przedrozbiorowej Lachowicze należały do biskupa wil. Ign. Massalskiego. Na sejmie uchwalono, aby twierdza była w posiadaniu państwa, a nie osoby prywatnej: biskupowi Massalskiemu dano wzamian trzy starostwa na Żmudzi.

W w. XVIII Lachowicze były w posiadaniu Kossakowskich. Szymon Kos. utworzył nawet „hrabstwo Lachowickie".

W dobie rozbiorowej należały Lachowicze najprzód, bez zmiany, do województwa Nowogródzkiego, potem do utworzonego przez Katarzynę II namiestnictwa Mińskiego, z którego, po dwuletniem istnieniu namiestnictwa (1793 — 95), wykluła się gub. mińska, w granicach b. województwa Mińskiego, z wyjątkiem jedynie pow. rzeczyckiego; granice tego powiatu uległy dużym zmianom.

Niech więc bodaj ta korzyść będzie z zamętu, wytworzonego w Lachowiczach przez „naszych najserdeczniejszych", że, wymawiając częściej nazwę tej mieściny historycznej, przypomnimy sobie, że tam leży Tadeusz Reytan — w cerkwi!..

A. Ł.

*) Barwny opis tej sławnej bitwy czytelnik może znaleźć w „Pamiętnikach Paska", na str. 90 i nast.

Informacje i pogłoski.

Tranzlokata gubernatora.

Według informacji „Wieczernieje Wremia", gubernator grodzieński Bojarskij przeniesiony zostaje do Kazania, a miejsce jego obejmie wicegubernator saratowski, Szebeko.

Kary za opóźnianie pociągów.

Minister dróg i komunikacji zwrócił uwagę na chroniczne opóźnianie się pociągów. W niedalekiej przyszłości na wszystkich kolejach skarbowych ustanowione zostaną kary za opóźnianie pociągów w wysokości 10 kop. za każdą minutę opóźnienia.

Kary te będą ściągane nie tylko od maszynistów, jako głównych winowajców opóźnień, lecz i od innych agentów drogi, z których winy nastąpiło opóźnienie.

Stanowisko Ruchłowa i katastrofy kolejowe.

Ostatnie wielkie katastrofy kolejowe na kolei Władykaukazkiej i pod Dyneburgiem, jak zapewniają w kołach parlamentarnych, nie pozostaną bez skutku dla wyższych urzędników ministerjum drug i komunikacji. Wielkie wrażenie wywarła wiadomość, że minister Ruchłow nagle zawezwany został do Liwadji. Ruchłow otrzymał polecenie złożenia raportu o ostatnich katastrofach. Zwracają uwagę, że Ruchłow, dbając o wzmożenie ruchu kolejowego, pominął ulepszenie stacji kolejowych i wzmocnienia toru. Kwestja dymisji Ruchłowa rozstrzygnięta zostanie po powrocie jego z Liwadji.

Reformy w departamencie policji.

W departamencie policji nastąpić ma szereg reform w organizacji wewnętrznej samej instytucji, aż do skasowania specjalnego oddziału i przywrócenia oddziału prawnego.

Nowy projekt o cmentarzach.

Ministerjum spraw wewnętrznych wniosło do Dumy projekt urządzenia cmentarzy. Projekt przewiduje reorganizację nie tylko cmentarzy i krematorjów, lecz również reorganizację całego ustawodawstwa o zmarłych, regestracji ich i sposobach grzebania.

Instytucjom miejskim i ziemskim nadane zostaje prawo wydawania postanowień obowiązujących w celach ogólnosanitarnych. Opracowanie taksy za miejsca na cmentarzach powierzone będzie Radom miejskim i zarządom duchownym każdego wyznania.

Liczba ułaskawionych.

Według informacji, złożonych ministerjum sprawiedliwości przez prokuratorów izb sądowych, ułaskawionych zostało na mocy manifestu z dn. 21 lutego 1913 r. 40,052 osób, z których 35,898 w gubernjach Rosji europejskiej i 4,159 w granicach Rosji azjatyckiej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we czwartek —św. Kandyda i Ewalda M. M.; wedł. now. st.—św. Martynjana i Saturjana. Jutro—św. Franciszka Seraf. W. wedł. now. st.—św. Wiktora i Małgorzaty.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 4°.

KRONIKA KOSCIELNA.

— **Ks. kan. Zawadzki,** proboszcz kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu wyjechał na dni kilka.

— **J. E. ks. Administrator** Michalkiewicz wyjechał do Petersburga.

TEATR. MUZYKA I SZTUKA.

— **Z Lutni.** W roku bieżącym przypada 50-lecie śmierci J. Korzeniowskiego. Pragnąc złożyć należny hołd jego pamięci, secja dramatyczna w nadchodzącą sobotę (d. 5 (18) października) wystawia tragi-komedję tego autora p. t. „Złote kajdany", w obsadzie następującej: Filoroficki — p. Olasek, Marta — p. Mieniecka, Salusia — p. Kojałłowiczówna, Skała— p. Tarasiewicz, Rnaczowicz — p. Prawdzic, Heljodor — p. Maciejewski, Leonard — p. Kliszewski, Anibal — p. Bogusławski, Serafina — p. Szczukowa, Strych — p. Lisiewicz, Marcin — p. Stanczyc.

Sztukę poprzedzi odczyt o J. Korzeniowskim p. St. Kościałkowskiego.

Bilety na ten interesujący wieczór sprzedaje kasa „Lutni" (przy kancelarji) od dnia dzisiejszego, od godz. 6 do 8 wieczór.

— **Orkiestra symfoniczna.** Rozpoczęto próby do otwarcia sezonu zimowego, które się odbędzie w sobotę nadchodzącą w sali Miejskiej. Orkiestra, bardzo umiejętnie dobrana, brzmi świetnie i robi wrażenie zespołu pierwszorzędnego. Na koncert sobotni obaj dyrygenci, pp. Wyleżyński i Wouth, przygotowują dwie nieznane Wilnu suity: Muzykę do dramatu staroindyjskiego „Vasautasena" J. Halvorsena, oraz suitę „Algierską" Bizet'a — poza tem wykonane będą pierwszorzędnej wartości utwory orkiestrowe Webera, Saint-Saensa i in. Koncert sobotni otworzy wspaniały, posuwisty „Wielki polonez" Liszta.

Z zapowiedzianych koncertów zasługują na uwagę: występ znakomitej śpiewaczki opery paryskiej i wiedeńskiej, p. Lipkowskiej (11 października) oraz S. Rachmaninowa, słynnego pianisty-kompozytora (14 października).

Kasa orkiestry symf. mieści się przy ul. Wielkiej (gdzie skład nut „Filharmonja").

ODCZYTY I WYDAWNICTWA.

— **„Nasze Ognisko".** Wyszedł z pod prasy Nr. 2, wychodzącego dwa razy na miesiąc pod redakcją p. L. Życkiej czasopisma „Nasze Ognisko". Zeszyt ten prezentuje się dobrze i obiecująco, w treści zawiera: Od Redakcji; Jałowa egzaltacja — R.; Bohaterka pracy — L. Życkiej; Monologi współczesne — Gryf; Tkactwo i drobny przemysł na wystawie wileńskiej — Ekspertka; Z prasy polskiej; Wieczór (wierz) — Wł. Bondy; Pedagogika praktyczna; Kronika pracy; Z książek.

ZABAWY.

— **Resursa rzemieślnicza** w sobotę d. 5 (18) października w sali „Passaż" urządza wieczorek taneczny, urozmaicony kotyljonem. Bilety otrzymywać można codziennie w lokalu Resursy (Św. Michalski Nr. 14) od godz. 8 wiecz.

SĄDY.

— **Za oszczerstwo w druku.** Wczoraj izba sądowa rozpatrywała w drodze apelacyjnej sprawę redaktora gaz. „Riecz" Elkina i wydawcy Pietrunkiewicza, pociągniętych do odpowiedzialności za oszczerstwo w druku przez pp. Abłamowicza i gen. O. Szarskiego, przyczem p. Abłamowicz wystąpił z akcją cywilną o 900 rb. tytułem odszkodowania. Sąd okręgowy skazał red. Elkina na 4 miesiące aresztu policyjnego, oraz uwzględnił akcję cywilną w wysokości 957 rb. 50 kop., Pietrunkiewicza zaś od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Izba sądowa wyrok co do aresztu zatwierdziła, lecz odrzuciła powództwo cywilne w całości, jako nie usprawiedliwione.

RÓŻNE.

— **Nowa kasa chorych** zaczęła funkcjonować przy garbarni Holsztejna. Członkami zarządu są: z wyborów — Zyk i Jemiołowski, a zastępcami — Kleczkowski i Makowski. Członkiem zarządu z mianowania właściciela jest I. Kołodan i zastępcą — Piewcewicz, obaj robotnicy z tejże garbarni.

— **Powrót gubernatora.** Gubernator szambelan Wieriowkin, wrócił z wycieczki służbowej na powiaty wileński i dziśnieński i objął swe obowiązki.

— **Własna siedziba.** W końcu września został wykończony gmach własny banków Włościańskiego i Szlacheckiego przy ul. Wielkiej Pohulance. Gmach ten już został zajęty przez zarządy obu banków. Posiada on wszystkie najnowsze urządzenia techniczne i od frontu prezentuje się okazale, jako budynek 3-piętrowy. Koszta budowy wyniosły 260 tys. rb. a przedsiębiorstwa dokonał znany w mieście A. Pimienow.

— **Kara za hultajstwo.** Gubernator skazał Jankla Brezińskiego na mocy postanowień obowiązujących o hultajstwie, na 300 rb. kary lub na dwa miesiące aresztu, za czepianie się publiczności na ulicach, tudzież ubliżanie tej publiczności słowne i czynne.

— **Pościg za sensacją.** Przed paru dniami Anna Sahut, panna służąca hr. ordynatowej Tyszkiewiczowej, wyrzuciła przez okno list w języku francuskim, adresowany do konsula francuskiego w Warszawie. W liście tym Anna Sahut skarży się na złe obchodzenie się z nią i pozbawienie wolności. List ten odniesiony został do policji, polujące zaś na sensację pisma brukowe pochwyciły w lot tę sprawę i dały sensacyjne artykuliki, zatytułowane „Tajemnice pałacu ordynatowej Tyszkiewiczowej". Policja przesłuchała Annę Sahut, która po tem pałac opuściła, oraz służbę hr. Tyszkiewiczowej. Służba, która przeważnie długie lata pełni już obowiązki, zeznała, jak słyszeliśmy, że list jest kłamliwy, że Sahut jest chora i w ataku nerwowym potłukła naczynie, sama zamknęła się w pokoju i wyprawiała awantury.

Tak w objektywnem streszczeniu przedstawiają się fakty, które dały powód do rozmaitych gawęd w mieście, podsycanych artykulikami prasy brukowej. Dowiadujemy się obecnie, że hr. ordynatowa Tyszkiewiczowa wytacza redakcjom „Wieczerniej Gazety" i „Kurjera Krajowego" procesy o oszczerstwo przez adwokata przysięgłego Eysymonttą.

WYPADKI.

— **Awanturniczy więzień.** Niejaki Konopko przed kilku dniami został wypuszczony z aresztu, po odsiedzeniu 3-ch miesięcy za popisy hultajskie. Atoli już w noc na 1 (14) paźdz. znowu został aresztowany za włóczęgostwo i skierowany do aresztu policyjnego. W drodze przecież zapragnął wolności i w miejscu ustępowem uderzył silnie w oko konwojującego go policjanta i sam zbiegł. W pościgu ujęto go przecież i unieruchomiono. Konopko otrzymał od jednego ze strażników, Małachowskiego, uderzenie szablą w głowę i stąd niezbyt ciężką ranę, zaś Małachowski jest zagrożony utratą oka.

— **Pogotowe ratunkowe** w dniu wczorajszym było czynne w 14 wypadkach, z tego 6 wyjazdów na miasto i 8 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel St.-Georges): hr. Witoldostwo Komarowie, hr. Elżbieta Komarowa, hr. Gustaw Breza, hr. Witold Miączyński, ob. Stanisław Chludziński, ob. Aleksander Chomiński, ob. Edward Świątecki, ob. Piotr Wańkowicz, ob. Michał Borzęcki, ob. Bolesław Skirmunt, ob. Zygmuntostwa Hrehorowiczowie, ob. Waldemarostwo Śliżniowie.

(Hotel Europejski): ob. Karol Poklewski-Koziełło, ob. Karol Kozłowski, urz. Włodzimierz Głagolew, ob Marja Władyczkowa, miesz. Janusz Buziucki, ob. Edward Kamiński, ob Albert Sperkelsen, ob. Aleksander Powarow, ob. Ryszard Rouba, ob. Włodzimierz Kurnosow.

(Hotel Bristol): ob. Antoni Bodisko, ob. Stefan Djakowski, ob. Zygmunt Bosse, ob. Tadeusz Burlej, pułk Włodzimierz Nikołajew.

(Hotel d'Italie): hr. Natalja Plater ob. Michalina Dębowska, sek. gub. Dominik Monkiewicz, ob. Kordula Monkiewicz, por. Aleksander Polakow, ob Michał Sokołowski, por. Włodzimierz Dinerf, ob. Antoni Downarowicz, inż Metodjusz Kołomojcew, ob. Rozalja Fustner, ob. Jan Wolbeck.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Grzegorz Gruszecki, ob. Wacław Pac-Pomarnacki, inż. Sergjusz Chodarowski ob. Stanisław Junaszewski, ob. Tadeusz Paprocki.

(Hotel „Niszkowskiego"): ob. Bronisław Wróblewski, bar. Fryderyk Sejpiel, ob. Katarzyna Szulc, ob. Helena Szulc, ob. Helena Daniszewska ob. Michał Montwiłł, ob. Wacława Jahołkowska.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) **Apteka miejska,** która już „nieodwołalnie" miała być otwartą na 1 (14) bm., dotychczas urządzoną nie jest, a w oknie wisi napis, obiecujący spejcalne zawiadomienie o dniu otwarcia... Ciekawa rzecz, ile jeszcze terminów będziemy mieli, zanim podwoje officinae sanitatis municipalis rozstąpią się przed rzeszą?

Θ (z) **Przymrozki.** Od niejakiego czasu notowane są już przymrozki, które dochodzą do 4° R., jak to miało miejsce w nocy na 1 (14) bm. Nazajutrz widzieliśmy niezwykłe masy liści opadłych raptownie. Krzewy, trzymające się dotychczas, zwiędły i wogóle skwery i ogrody przybrały zupełnie wygląd późnej jesieni.

— **Kiejdany,** pow. kowieński (Kor wł.).

Dnia 22 września (5 paźdz.) odbyło się w Kiejdanach walne zebranie członków Kiejdańskiego Oddziału Kow. T-wa Roln. Poprzedziło je posiedzenie organizującego się lokalnego Koła Ziemianek. Na posiedzeniu tem zdała sprawę z wystawy przemysłu drobnego w Wilnie p. Paulina Kudrewiczowa z Suryszek, wiceprzewodnicząca Koła. Krótko a treściwie, referując o eksponowanym w Wilnie dorobku w tym zakresie, gdzie poważnie figuruje i przemysł ludowy z ziemi kowieńskiej podkreśliła p. Kudr. te działy przemysłu drobnego, które należałoby rozwijać w okolicy Kiejdan, a więc między innemi koszykarstwo, do rozwoju którego okolice Kiejdan ze wszechmiar dogodne i przyrodzone posiadają warunki.

Przewodnicząca Koła p. Anna Korewina z Poniewieżyka, zawiadomiła zebranie o hojnym darze p. Kwintowej ze Szłapoberża, która ofiarowała 2 dzies. ziemi pod budowę szkoły gospodarstwa domowego.

Z kolei przewodnicząca zawiadomiła o produkcie balu dla uzyskania środków na cele, z działalnością Koła związane. Bal ten pod nazwą „pierwszego balu ziemianek w Kownie" projektowanym jest w sali ratuszowej w początku listopada wespół z ziemianami z Suwalskiego. Nakoniec zakomunikowała p. Korewina, że projektowana wycieczka pań ziemianek naszych do Królestwa przychodzi do skutku. Wycieczka ma odwiedzić Koło Ziemianek w Warszawie, zapoznać się z pracami i instytucjami miejscowemi, oraz zwiedzić szereg wzorowych gospodarstw kobiecych w Królestwie.

Dnia tegoż o godz. 4 po południu odbyło się zebranie Oddziału Kiejdańskiego Kow. T-wa Roln. Rozpoczęło je sprawozdanie komisji mleczarskiej które referował p. Kiern. Komisja zwiedziła kilka największych mleczarni ziemiańskich, między innemi w Rydze, Kaliszu i Sochaczewie. Do liczby osób, pragnących dostawiać mleko z okolic Kiejdan do Wilna, przybywają wciąż nowi poważni producenci. Statut dla członków mleczarni jest już opracowany w głównych zarysach. Obecnie nadchodzi kolej na zapisy na udziały Wielkiej Spółdzielczej Mleczarni Ziemiańskiej w Wilnie.

Sprawozdanie z prac komisji robotniczej zdawał p. E. Kudrewicz. Komisja stwierdziła wprost opłakane stosunki, panujące w powiecie kowieńskim. Podkreślić w tym względzie należy częsty bardzo brak etyki sąsiedzkiej w postaci odmawiania sobie nawzajem robotnika bez najmniejszych skrupułów. Na szczęście zapobiegnie temu może w części nowy paragraf prawa, karzący więzieniem do 3 miesięcy za świadome odmówienie robotnika od służby. Ten punkt prawa wielce podziała zapewne na sferę dzierżawców, osób obcej narodowości, rekrutujących się przeważnie ze sfer minorum gentium i głównie praktykujących ten proceder.

Dla względnego, przynajmniej, uzdrowienia tych anormalnych stosunków proponuje komisja złączenie się ziemian pow. kowieńskiego we wspólną asocjację przy kiejdańskim oddziale K. T. R., zobowiązanie się do nieprzyjmowania robotników bez t. zw. „konotatek" tudzież przyjęcie normy jednakowego wynagrodzenia w granicach minimalnej i maksymalnej normy, w zależności od warunków lokalnych majątku. Sprawa powyższa będąca bolączką powszechną, wywołała ożywioną wymianę zdań, z pośród których na zaznaczenie zasługuje pogląd inż. Żalińskiego, widzącego rozwiązanie kwestji w coraz większem zmechanizowaniu pracy, t. j. zastosowaniu w jaknajszerszym zakresie pracy maszynowej.

Dalszy program zebrania wypełnił odczyt p. St. Wiśniewskiego „o przygotowaniu kiszonek i przechowaniu na zimę okopowych" oraz szereg odpowiedzi technicznych na przedstawione na piśmie pytania, udzielonych przez p. St. Żalińskiego, inż. Kooperacji Rolnej, który poświęcił czas swój wakacyjny, aby przybyć do nas dla wykładania i prowadzenia kursów z dziedziny obsługi maszyn, urządzanych w

---

JÓZEF CONRAD.

59)

BANITA.

Przekład z angielskiego
Wili Zyndram-Kościałkowskiej.

Zajść musiało coś niezwykłego. Istotnie trzeba było jaknajprędzej jaknajlepszą łódź szykować i płynąć po króla mórz. Ali wzruszony, przestraszony nawet, próbował opozycji. I on w Sambirze nauczył się ociągać z pośpiechem.

— Jeśli idzie o pośpiech — prawił — trzeba wziąć jaknajmniejszą, jaknajlżejszą łódkę.

— Jaknajwiększą — komenderował Almayer, o którym można było przypuszczać, że zmysły postradał, tak wyglądał zmieszany. — Zwołaj wioślarzy jaknajzręczniejszych, jaknajsilniejszych.

Ali pobiegł budzić ludzi. Zaspani wychodzili na dziedziniec, poziewali, ociągali się: ten nie jadł jeszcze śniadania, tamten chciałby wypić, ów uskarżał się na ból głowy i kości, a tamten znów był zupełnie słaby. Rudla niepodobna było znaleźć, łódź, której używano tylko do połowu wielorybów, zardzewiała na łańcuchu. Ali napędzał, biegał i obstawał przy swojem.

— Niema dla pośpiechu jak łupiny orzechów — wołał, a łupinami od orzechów zwał ulubione sobie, o jaskółczym locie, łódki.

Spuszczono wreszcie ciężką, przez Almayera żądaną łódź, obsadzono głodną, niechętną, zaspaną załogą. Almayer z brzegu przypatrywał się wszystkiemu. Słońce już było weszło i dzień był pogodny. Pobiegł na chwilę do domu. Domownicy zdumieni byli zniknięciem w nocy obcej kobiety. Pozostawiła swój bagaż, lecz uwiozła z sobą dziecko. Almayer nie zamienił z nikim słowa, porwał rewolwer, zbiegł ku rzece, wskoczył do łódki i sam powiosłował ku stojącemu na kotwicy dwumasztowcowi. Płynął pomału, dopiero zbliżając się do okrętu zaczął okazywać pośpiech.

— Załoga! — wołał — załoga!

Po przez barjerę otaczającą pomost wychylił się cały rząd czarnych twarzy i kędzierzawych jak wełna czarnych czupryn.

— Panie? — pytano.

— Szyper! wołać mi szypra! — krzyczał Almayer, robiąc wysiłki by pochwycić rzuconą sobie linę.

Szyper wysunął głowę.

— Co pan rozkaże? — pytał.

— W imieniu kapitana Luigard'a żądam ratunkowej łodzi. Kwestja życia lub śmierci.

Na szypra podziałała agitacja Almayer'a.

— Natychmiast — mówił — chłopcy, spuścić łódź ratunkową. Na tyłach. Niech pan wskoczy, panie Almayer. Majtkowie natychmiast gotowi będą.

Z pomostu zrzucano wiosła. Sternik zauważył:

— Jeśli grozi niebezpieczeństwo, mogę dodać pomoc. Sam gotów jestem...

— Tak! tak! — wołał gorączkując się Almayer. — Proszę pana, panie Swan. I weź pan ze sobą rewolwer. Niema minuty do stracenia.

Pomimo naglenia do pośpiechu, sam siedział zatopiony w myślach i roztargniony, dopiero do siedzącego już naprzeciw siebie szypra odezwał się:

— Płyniemy?

Z pokładu wołano:

— Odczepiać łódź, odczepiać. Hej! ha!

— W czem rzecz? — spytał Almayer'a mr. Swan — pogoń, co?

— Tak odrzekł Almayer, z wzrokiem utkwionym w przestworza — za niebezpiecznym złoczyńcą.

— O! niezły ze mnie myśliwy — uśmiechnął się szyper, lecz surowy. Zamyślony wyraz twarzy Almayer'a odjął mu chętkę do dalszej rozmowy.

Minęła godzina. Czterech majtków u wioseł nachylało nad nurtem rzeki czarne, muskularne torsy, na przemian szczerząc ku lazurom nieba czarne twarze i białka oczu. Łódź, popychana rytmicznym ruchem ich obnażonych hebanowych ramion, płynęła szybko.

Swan zauważył:

— Odpływ nam pomoże.

— Zawsze rzeka w dół bieży — odparł zamyślony Almayer.

— Zapewne — odrzekł tamten — lecz chwila przypływu przyśpiesza bieg rzeki, z odpływem łatwiej iść w górę.

— Hm! — mruknął Almayer, a potem nagle:

— Pomiędzy temi tam wysepkami jest przesmyk. Skraca drogę o kopę węzłów, lecz przy nizkich wodach, w czasie suszy, płytkie to jak rynsztok. Możeby jednak spróbować?

— Przy odpływie? — odparł chłodno szyper. — Ale pan, panie Almayer, sam się możesz najlepiej rachować z czasem.

— Spróbowałbym — mówił Almayer, oglądając się za przesmykiem.

— Tam! — wskazał palcem wiosłującym.

Łódź zakręciła.

— Hm! nieco ciasno — zauważył Swan.

Istotnie było ciasno. Drzewa i krzaki wybrzeżne rzucały na wodę cień głęboki. Po przez gęste, zwieszające się, miejscami splątane u góry gałęzie i liście, słońce sypało złote prążki na czarną wód powierzchnię. Miejscami drzewa i zarośla tworzyły ponad przesmykiem zielone, pełne świergotu, szmerów, sklepienie. Olbrzymie drzewa, podmyte wodą, zdawały się runąć i drogę zabarykadować. Powietrze aż duszne było wonią kwiecia, liści, kory drzewa, gnijących w tym zielonkawym mroku, wypełnionym mgłą złotawą i trującemi wyziewami bagna, wód ciężkich, stojących, nie mających dość przestrzeni do wyparowania. Przesmyk kręty był, wężowaty, wiosła dotykały dna, czasem wyrzucały błoto. Zaczepiały o korzenie drzew.

Almayer oglądał się niespokojnie. Musiał się pomylić. Istotnie wywinąć się było trudno. Wiosła wlokły za sobą sploty traw wodnych. Majtkowie zaczynali oglądać się niespokojnie...

— *Hallo!* — zawołał któryś — Woda umyka! Nie wydostaniemy się stąd.

— Nazad, nazad! — wołał Almayer.

— Hm! — zauważył chłodno szyper — źle z nami, lecz byłbym zdania, by się przedzierać, prześlizgać z biegiem wody.

— Nie, nie! nie wybrniemy! Nazad! — wołał Almayer.

Łódź zawracając, utkwiła w mule i trawach. Stracono sporo czasu.

— Naprzód, naprzód! wołał niespokojnie szyper, ale już było za późno, woda odpływała, łódź do połowy zanurzyła się w bagnie, wioślarze rzucili zgoła już niepotrzebne wiosła, skrzyżowali spokojnie na piersiach ramiona. Ha! nie było rady, trzeba czekać przypływu.

Swan zaklął przez zaciśnięte zęby, Almayer wypuścił ster z rąk.

— Wpadliśmy! To nieszczęście — wołał.

Woda opadała, łódź literalnie osiadała na mieliźnie. Sternik przypatrywał się kałuży błota.

Zaśmiał się. Palcem wskazał przystań.

— Patrzcie! Przeklęty przesmyk wylewa się tam jak wiadro pomyj.

Almayer podniósł opuszczoną głowę. To, co przy przypływie mogło uchodzić za strumień, wyglądało jak błotnista koleina pełna traw ślizkich, korzeni splątanych.

— Ha! — zaśmiał się z przymusem — niema rady! Wybrniemy stąd wieczorem chyba. Spóźniliśmy się, a... chciałem pośpieszyć, skracając sobie drogę.

— Zdarza to się czasem — rzekł obojętnie szyper — prześpimy dzień, gdyż, jak sądzę, zmuszeni będziemy obejść się bez śniadania i obiadu.

Almayer przeciągnął się na łodzi, czarni majtkowie pozwijali się w kłębki na jej dnie.

— Macie wakacje co się zowie — powiedział Swan.

Zasnęli, czy też skurczeni leżeli cicho, cierpliwie. Słońce wznosiło się coraz wyżej, lecz mrok zielonkawy panował nad ocienionym przesmykiem. Śród splątanych jak żebra gotyckiego sklepienia gałęzi, zwabione ciszą południa, zjawiły się stada małp.

D. C. N.

roku bieżącym w 3 punktach ziemi kowieńskiej przez K. T. R.

Owiesek.

= **Bobrujsk**, gub. mińska. W swoim czasie głośnem było zamordowanie handlarza bydłem żyda Lewina. Wiadomo było powszechnie, że współzawodnikami jego w handlu bydłem byli również kupcy żydzi dwaj bracia Lipscy. Jeden z nich nawet raz zagroził Lewinowi: jeżeli nie przestaniesz jeździć do „naszych miejsc", to zabijemy cię. Tegoż wieczora znaleziono Lewina zamordowanego. Przy zwłokach znaleziono zegarek i pieniądze w całości. Jeden z Lipskich zbiegł, drugi zaś stanął przed sądem okręgowym na kadencji wyjazdowej w Bobrujsku.

Sędziowie przysięgli uniewinnili go.

Z Królestwa

× **Wstrzymanie wyborów.** Wniosek reprezentantów Tow. Kredytowego m. Warszawy, aby liczba reprezentantów żydów nie przewyższała 20 proc. ogólnej liczby, uchwalony w grudniu roku zeszłego, był przesłany do ministerjum skarbu, które zażądało w tym względzie opinji generał-gubernatora warszawskiego, a następnie ministra spraw wewnętrznych. Obecnie dopiero minister Makłakow, powołując się na ograniczenia żydów w uchwalonym już w Dumie i Radzie państwa projekcie samorządu miejskiego dla Królestwa, zawiadomił ministra skarbu, iż ze względu na szczególną ważność sprawy uważa za konieczne wnieść ją pod rozpoznanie rady ministrów. W takiem położeniu rzeczy ministerjum skarbu uznało za niezbędne wstrzymać wybory reprezentantów do czasu rozstrzygnięcia tej sprawy w Radzie ministrów.

× **Samobójstwo czy zbrodnia?** W Warszawie w mieszkaniu własnem znaleziono bez życia 26-letniego dentystę Feliksa Winklera. Zawezwana policja stwierdziła na ustach i twarzy W. ślady jakiegoś gryzącego płynu oraz liczne zdrapania. Sekcja zwłok wykaże, co było przyczyną jego śmierci, istnieje bowiem przypuszczenie, że na osobie W. ktoś dokonał zbrodni, starając się ją następnie zamaskować.

× **Schronisko dla pątników.** Do Częstochowy zjechała komisja, która rozpoczęła prace przygotowawcze do budowy gospody i łaźni dla pątników na co znana filantropka p. Eugenja Kierbedziowa ofiarowała sumę 200 tysięcy rubli. Plac pod budowę ofiarował magistrat m. Częstochowy.

× **Szajka bandytów.** W pow. grójeckim grasuje szajka bandytów. W tych dniach uczestnicy bandy napadli w nocy we wsi Wola Gołkowska na dom wdowy, zamieszkałej z zięciem i córką. Przez czas dłuższy wszystkich torturowali, pragnąc dowiedzieć się, gdzie są ukryte pieniądze. Wdowa oddała im książeczkę z kasy oszczędnościowej, lecz bandyci nie chcieli się tem zadowolić, rozpoczęli rewizję szczegółową i znaleźli w pościeli sto kilkadziesiąt rubli. Z tym łupem zbiegli bezkarnie. Bandyci byli zamaskowani, przytem doskonale obeznani z miejscowością, co świadczy, iż banda składa się z ludzi miejscowych.

Z za kordonu.

§ **Sienkiewicz o Poniatowskim.** Telegrafują z Krakowa, że uroczystą Akademję ku czci ks. Józefa Poniatowskiego zagaił w niedzielę Henryk Sienkiewicz.

§ **Wystawa przeciwalkoholowa.** W Krakowie, przy ul. Gołębiej, otwarto wystawę przeciwalkoholową. Oprócz protektora, prezydenta miasta Lea, na uroczystości obecni byli: rektor Kostanecki, dr. Wicherkiewicz, ks. dr. Caputa, grono lekarzy wojskowych oraz przedstawiciele różnych instytucji. Gości przyjmował prezes komitetu wystawy, p. Jan Szymański, przyczem wygłoszono parę przemówień.

§ **Sprawa Krzemienieckiego.** Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa politycznego i wojskowego Leon Krzemieniecki należał między innemi również do komitetu polsko-węgierskiego i w tym charakterze przyjmował wycieczkę węgrów, która bawiła niedawno we Lwowie. Zaopatrzony w legitymację delegata „Tow. uczestników powstania", miał ułatwione stosunki w odpowiednich sferach i utrzymywał korespondencję z emigracją w Szwajcarji i Paryżu. Zbliżony do kół radykalnie ludowych, nie brał żadnego udziału w pracach organizacyjnych miejscowych polskich towarzystw na prowincji, gdzie do ostatniego roku zamieszkiwał.

§ **Zebranie ziemiańskie.** W poniedziałek odbyło się we Lwowie zebranie przedstawicieli Kół ziemiańskich z całej Galicji. Posiedzenie zagaił Czartoryski. Zjazd większych właścicieli i dzierżawców stwierdził potrzebę silnej akcyjnej instytucji kredytowej większej własności i uchwalił zwrócić się do rządu o pomoc kredytową dla większej własności i dzierżawców z powodu klęsk rolniczych w sumie kilkudziesięciu miljonów nizko oprocentowanych.

§ **Śniegi w Galicji.** Z różnych miejscowości Galicji donoszą o chłodach, panujących tam od paru dni. W wielu miejscach spadły śniegi.

Z Rosji.

** **Neofitów przyjęto.** Ministerjum oświaty rozstrzygnęło głośną sprawę o przyjęcie na uniwersytet odeski 80 żydów neofitów, ochrzczonych w Helsingforsie przez popularnego w kołach kandydatów do chrztu, pastora Pichrę. Zarząd uniwersytetu odeskiego zakwestjonował moc prawną tego chrztu. Ministerjum nakazało 80 neofitów przyjąć, ale zarazem poleciło baczyć na to, aby studenci neofici posiadali dokumenty o chrzcie w należytym porządku.

** **Pogłoski o hr. Wittem.** Krążące w Petersburgu pogłoski, że hr. Witte likwiduje interesy swoje w Rosji i zawsze opuszcza granice państwa, znajdują zaprzeczenie w „Russ. Słowie", które donosi, że hr. Witte powraca do Petersburga w początkach listopada.

** **Puryszkiewicz o monarchistach.** W poniedziałek w Petersburgu odbyło się prywatne zgromadzenie członków związku monarchistów omal nie zakończone ogólną bójką. W zebraniu uczestniczyli również delegaci oddziałów prowincjonalnych, przybyli do Petersburga ze skargami na zły stan ich oddziałów. Wyjaśniło się, że osiem oddziałów prowincjonalnych musi zlikwidować działalność, wskutek braku środków. Jeden z tych oddziałów zostaje zamknięty wskutek roztrwonienia przez jego prezesa 2,500 rubli. Jakie są przyczyny zamknięcia pozostałych oddziałów, na zebraniu wyraźnie nie mówiono, lecz ze słów Puryszkiewicza łatwo było je odgadnąć. Puryszkiewicz oświadczył, że monarchiści prowincjonalni bardzo rozciągliwie traktują cudzą własność. W odpowiedzi na to monarchista Nikanorow zauważył, że i Puryszkiewicz niema rąk czystych. Ciążą na nim roztrwonienia, popełnione przy dostawie bielizny skarbowej. Puryszkiewicz nazwał Nikanorowa „nachałem" i widząc groźną postawę Nikanorowa, krzyknął, że osoba jego jest nietykalna. Nie bardzo to zaimponowało Nikanorowowi, gdyż rzucił się z pięściami na Puryszkiewicza i dopiero interwencja obecnych uratowała „nietykalność" Puryszkiewicza.

** **Minister marynarki w roli cenzora.** W tych dniach z rozporządzenia „ochrany" w Petersburgu dokonana została bardzo szczegółowa rewizja w drukarni i księgarni T-wa „M. O. Wolf". Jak się okazuje, minister marynarki Grygorowicz nabył w księgarni Wolfa pomiędzy innymi jeden egzemplarz angielskiego czasopisma „Casseli Magasin", w którym był artykuł w sposób niewłaściwy charakteryzujący pewną wysoko postawioną osobistość. Artykuł nie był zasmarowany „kawiorem" cenzury, wobec czego zwrócił się minister Grygorowicz do ministra Makłakowa. Minister Makłakow zbadał, że księgarnia Wolfa otrzymała wydawnictwa z komory celnej bez zwykłej cenzury. Ponieważ komora celna należy do ministerjum skarbu, zainterpelowany został w tej sprawie Kokowcow. Wynikiem tej międzyministerjalnej korespondencji była właśnie rewizja w księgarni Wolfa, a zarazem pociągnięcia do odpowiedzialności urzędników komory celnej.

** **Wykrycie prowokatorki.** Pisma petersburskie donoszą o sprawie b. sekretarki „wojskowej organizacji przy petersburskim komitecie rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji robotniczej", rozważanej w tych dniach w senacie. Sekretarką ową była niejaka Szornikowówna, nosząca przezwisko Ireny. Po wszczęciu sprawy posłów do II-ej Dumy Szornikowówna przepadła, poczem wyszła zamąż za mieszczanina z Warszawy Judkiewicza. Niedawno przybyła ona znów do Petersburga i stawiła się w sądzie. Prokurator senatu wypowiedział się za umorzeniem sprawy, ponieważ Szornikowówna była na usługach „ochrany", która poleciła jej wzięcie udziału w organizacji wojskowej w charakterze sekretarki. Senat zgodził się na ten wniosek prokuratora i sprawę umorzył.

** **Pomnik Muromcewa.** (P.). Synod pozwolił na otwarcie pomnika Muromcewa na cmentarzu klasztoru dońskiego w Moskwie, gdzie jest jego mogiła, ale z warunkiem, by na piedestale był krzyż oraz tylko napis: Sergjusz syn Andrzeja Muromcew z datami urodzin i śmierci.

** **Sprawa prasowa.** (P.). Petersburski sąd okręgowy rozważył trzy sprawy redaktora gaz. „Birż. Wed.", Rozanowa. W pierwszej sprawie Rozanow skazany został na rok więzienia za korespondencję z Poti, w której była mowa, że dyrektor gimnazjum Jagulew bije uczniów, w drugiej na 9 miesięcy więzienia za oszczerstwo na policmajstra Jelca Szczensnowicza, i w trzeciej na trzy tygodnie aresztu za druk danych stwic Thimowej.

Na obczyźnie.

Z kolonji polskiej w Smoleńsku (kor. wł.). Kolonja polska w naszem mieście zaczęła się nieco ożywiać. W świeżo wynajętym lokalu dla „Klubu polskiego" przy zbiegu ul. Puszkińskiej i Dworzańskiej urządzoną została wystawa obrazów na rzecz rzymsko-katolickiego towarzystwa dobroczynności. Katalogiem wystawy objęte numerów 64, najrozmaitszej treści i wartości. Śród wystawionych obrazów jest między innemi św. Józef, przypisywany H. Siemiradzkiemu, kopja z obrazu Tycjana, kopja z obrazu Guido Reni'ego i t. d. wreszcie portret o. Grubera, znanego generała jezuitów. Ma to być unikakat, a przeto bardzo cenny, malowany przez Świrskiego w Petersburgu w 1804 r. jak o tem głosi napis rosyjski na odwrotnej stronie płótna. Byłoby też wielce zajmujące zbadanie, w jaki sposób ten portret trafił do Smoleńska. Wszystko zebrane zostało wyłącznie tylko wśród kolonji polskiej i robiło się to pośpiesznie, wybaczyć przeto należy szereg braków. W przyszłości może kolonja nasza zdobędzie się na coś lepszego, wspanialszego.

J. W—wicz.

Wiec polski w Holandji. Pierwszy wiec polski w Holandji odbył się w niedzielę w Kerkrade nad granicą pruską, niedaleko Akwizgranu. Przemawiali na wiecu jako mówcy programowi p. Jan Brejski z Bochum i p. Józef Rymer z Katowic. Szpicla pruskiego, który się na wiec zakradł, zdemaskowano i wyrzucono.

Ś. p. dr. Henryk Obrycki. W Paryżu zmarł lekarz Henryk Obrycki, członek rady nadzorczej Skarbu Narodowego. Ceniony był dla swych zalet charakteru i uczuć patrjotycznych.

Polacy na „Volturno". Według nadeszłych do pism galicyjskich informacji, śród pasażerów międzypokładowych na statku „Volturno" była pewna ilość wychodźców polaków z Królestwa i Galicji, przypuszczalnie koło 50. Na liście notowanych pasażerów I klasy znajdują się dwie panie z Galicji: Aniela Deskur i Agnieszka Chodoli.

Sprawa Bejlisa.

PRZEBIEG ROZPRAW.

(Z depesz Ag. Petersburskiej).

Dziś w dalszym ciągu badania świadków; badano *Bogdanowskiego* i *Arona Bejlisa*, brata podsądnego. Pierwszy nic ważnego nie zeznał. *Bejlis* zeznaje, że brat jego sprzedał krowy przed rokiem 1911. Pieniądze ze sprzedaży potrzebne mu były na spłatę długów, bo pensję otrzymywał mizerną. Stary Zajcew był bardzo nabożny, należał do chasydów. Podsądny wiele lat jeździł do majątku Zajcewa dozorować wypieku mac. Przy wypiekaniu mac był obecny rabin. Podsądny kupował około stu pudów mąki na mace, które po upieczeniu rozwoził krewnym Zajcewa.

Gruzenberg zwraca uwagę, że mace owe pieczono tylko do śmierci Zajcewa, tj. do 1907 r.

Odczytano następnie zeznania nieobecnego *Bondarewa*, twierdzącego, że wcale nie mówił do Golubiewa o macach specjalnych z krwią, pieczonych przez Bejlisa.

Przeszło cztery godziny zeznaje b. agent śledczy, *Poliszczuk*, prowadzący śledztwo w 1911 r. razem z Wygranowem pod kierunkiem Krasowskiego. Zeznaje on o szczegółach tego śledztwa: Dwa tygodnie przed znalezieniem trupa Juszczyński ślizgał się na gliniance. Dzieci wyganiane były ze ślizgawki przez jakiegoś mężczyznę z czarną brodą, prawdopodobnie Bejlisa. W marcu u Bejlisa było dwóch przyjezdnych. Odbywały się tam jakieś nabożeństwa jakeijś sekty. Andrzej bywał w cegielni i tam ktoś obiecał pokazać mu ojca. Krassowskij doszedł do przekonania, że chłopiec zabity został w cegielni. Świadek aresztował osoby z rodziny zabitego, lecz to nie dopomogło do wyjaśnienia sprawy. Razem z ojcem zabitego wyjeżdżał na Daleki Wschód jakiś żyd, który później powrócił do Kijowa. Andrzej ubolewał nad tem, że jest nieprawem dzieckiem. Żyd, który przyrzekał pokazać mu ojca, był to podług świadka Schneersohn. Dziwnem wydało się świadkowi postępowanie Krassowskiego, zwłaszcza przed ucieczką Schneersohna. Wersję bezpodstawną o zabójstwie chłopca przez bandytów Krassowskij wznowił. Krassowskij i Brazul-Bruszkowskij byli w porozumieniu z Schneersohnem. Żenia Czebieriak wiedział tajemnicę zabójstwa, lecz zabroniono mu mówić. Świadek podejrzewa, że chłopiec ten umarł po poczęstowaniu go przez Krassowskiego ciastkami. Matka wówczas była uwięziona, a ojca nie było w domu. Świadek był przy agonji Żeni, który majacząc w gorączce widział Andrzeja w różnych sytuacjach. Gdy Żenia powracał do przytomności, matka namawiała go, wskazując na Poliszczuka i Wygranowa: „Powiedz im synku niech nas nie niepokoją... my nic nie wiemy o sprawie Andrzeja". Żenia odpowiedział: „Daj mi spokój mamo... ciężko o tem wspominać". Na Zapytanie Zamysłowskiego świadek oświadcza, że chociaż dzieci zaraz po zabójstwie mówiły, iż to sprawa żydów, aresztowano pierwiastkowo tylko pięciu chrześcijan, zaś żyda ani jednego. Krasowskij scenizował różne fakty, a potem kazał agentom je konstatować.

Podług świadka, Bejlis był w dobrej komitywie z Czebieriakową. Posądzenie Czebieriakowej osłabił fakt podrzucenia zwłok blizko jej mieszkania, czego mordercy nigdy nie czynią. Dziewczynka Ludmiła Czebieriakowa mówiła do świadka, że gonił ich Bejlis, synek jego i jeszcze dwóch żydów. Bejlis złapał Żenię i Andrzeja. Żenia wyrwał się, Andrzeja zaś pociągnął Bejlis do pieca, gdzie wypalano cegłę.

Wezwana dziewczynka *Dunia Nakonieczna* płacze i nie chce mówić, bo się boi, lecz następnie opowiada, jak przychodzili z ciastkami Krasowskij i Wygranow. Krasowskij mówił: „niepotrzebnych rzeczy nie mów". Poliszczuk mówił: „Jeżeli wskażesz na Bejlisa, to cię zabiją".

Na zapytanie prezesa, czy zna Poliszczuka, dziewczynka z wyraźnym strachem, płacząc, pokazuje go.

Poliszczuk zaprzecza zeznaniu Ludmiły.

Odczytano zeznania zmarłego Żeni, który zeznał, że widział Andrzeja dziesięć dni przed znalezieniem zwłok. W tymże dniu Żenia wszedł do piwiarni Dobżańskiego gdzie było dużo ludzi i tam pijany Teodor Nieżynskij powiedział mu pocichu, że Andrzej został zamordowany. Teodor był zawalany gliną.

Wieczorem zeznawała *Wiera Czebieriakowa*. Do znanych szczegółów dodaje, że Andrzej był u niej na dwa tygodnie przed znalezieniem trupa. Na drugi dzień po znalezieniu Teodor Nieżynskij powiedział Czebieriakom: „my wszystko wiemy". Dalej powtarza świadek to samo co zeznawał Żenia o gonieniu dzieci przez Bejlisa, o złapaniu przez tegoż Andrzeja, o swojem aresztowaniu i uwolnieniu. Krasowskij mówił do świadka, że Żenię otruł Mifle. Brazul-Bruszkowskij i jeszcze jakiś pan straszyli, że „mąż będzie wydalony ze służby z powodu morderstwa, ale jeżeli świadek pomoże do wykrycia zbrodni, mąż jej pozostanie na służbie".

Następnie Czebieriakowa opowiada, jak na propozycję Brazula w dn. 6 grudnia wyjechała pociągiem pośpiesznym, pierwszą klasą, do Charkowa razem z Brazulem i Wygranowem i tam mieszkała w „bogatym hotelu". Tam ktoś nieznajomy proponował jej, by wzięła winę na siebie. Ona nie chciała zgodzić się na to. Następnie dwóch nieznanych jej obiecało jej za to samo 40 tysięcy rubli. Gdy wróciła, mąż już otrzymał dymisję. Na skutek namowy Brazula, świadek podpisała skargę na Miflego, w przekonaniu, że brał on udział w zabójstwie. Nieznajomi powtórnie proponowali 40 tysięcy, aby odwrócić podejrzenie od Bejlisa.

Świadek zapiera się znajomości z Bejlisem, o którym słyszała tylko od dzieci, bo brały od niego mleko. Raz Żenia wrócił stamtąd przestraszony, mówiąc, że widział u Bejlisa dwóch żydów dziwacznie ubranych, modlących się.

Brazul informował świadka jak ma zeznawać i dał jej około stu rubli.

Sąd na żądanie Szmakowa odczytuje pierwotne zeznania Czebieriakowej, która zeznała, że Żenia mówił do niej: „widzi mama, mówił mi Teodor, że żydzi zarżnęli Andrzeja".

Na żądanie Zamysłowskiego sąd stwierdza, że dawniej mówiła Czebieriakowa, iż Brazul odezwał się do niej: „dźwięk złota wszystko zrobi, Dobżanskij po naszej stronie, ci co wiedzą prawdę, będą milczeć przez bojaźń".

Mąż Czebieriakowej powtarza znane fakty o gonieniu dzieci przez Bejlisa, obecności u niego dwóch rabinów, o napadzie na Żenię przez żyda. Przyczem zeznaje świadek, że stracił posadę przez Krasowskiego.

Posiedzenie na tem zakończono.

DOKOŁA SPRAWY.

(Wiadomości z pism).

„Russk. Znamia" z radością powitało postanowienie kijowskiego sądu okręgowego, ograniczające komunikowanie się obrony z Bejlisem. „W rzeczywistości, pisze „Russk. Znamia", jeżeli Bejlis jest niewinny, po co szepty obrony z podsądnym? Jeżeli zaś adwokaci pragną pozostawania z nim sam na sam i chcą mówić z nim szeptem, dowodzi to, że zamierzali wręczyć Bejlisowi broń dla zabójstwa straży i ucieczki, lub też otrucia Bejlisa przed zapadnięciem wyroku".

***

Według urzędowych danych kijowskiej policji miejskiej, dnia 29 września skonfiskowano 73,000 egzemplarzy „Kijowskiej Mysli". Skonfiskowane numery odwieziono na platformach do policji miejskiej, gdzie złożono je w archiwum.

Z rozporządzenia warszawskiego komitetu do spraw prasowych skonfiskowany został Nr. 92 „Kurjera Włocławskiego", w którym zamieszczony był artykuł p. t. „Dzień hańby", omawiający proces Bejlisa.

Skonfiskowano ostatni numer tygodnika polskiego „Wiarus" za ilustrację, mającą związek ze sprawą Bejlisa.

Z polecenia komitetu prasowego skonfiskowano niedzielny numer „Momentu" żargonowego, za artykuł o Bejlisie.

***

W tych dniach w „Russk. Słowie" ukazał się wywiad z biskupem Cieplakiem o ekspercie w sprawie Bejlisa. ks. Pranajtisie. Nie podawaliśmy tego wywiadu, gdyż forma i treść jego pozostawiały dużo do wątpliwości. Według „Russk. Słowa", ks. biskup Cieplak miał mówić, że ks. Pranajtis był zażartym antysemitą. Pierwszą jego pracą była broszura „Chazifiri", drugą „Chrześcijanie w Talmudzie". O tej ostatniej ks. Cieplak mówił:

„Funduszów na wydanie jej ks. Pranajtis nie miał i po długiem a bezskutecznem poszukiwaniu wydawcy prywatnego, zwrócił się po subsydjum do departamentu wyznań obcych, gdzie zyskał poparcie w osobie ks. Kantakuzena. Pieniądze na wydawnictwo dano mu".

„Ks. Pranajtis — miał mówić ks. biskup Cieplak — występuje ze swą ekspertyzą nie jako przedstawiciel duchownej władzy katolickiej, a jako osoba prywatna. Błogosławieństwa od metropolity ks. Kluczyńskiego na swe wystąpienie w Kijowie ks. Pranajtis nie otrzymywał i otrzymać nie mógł. Gdyby ks. Pranajtis wyszedł z granic poleconego mu zadania i począł rozprawiać jako teolog, na takie wystąpienie położonoby veto. Dwuznaczność swej sytuacji ks. Pranajtis rozumie sam".

Obecnie J. E. ks. biskup Cieplak w „Nowoje Wremia" prostuje niedokładne wiadomości w wywiadzie, popełnione przez owego współpracownika, którego przedewszystkiem nie upoważniał do ogłoszenia jego słów w pismach.

„Jak niedokładnie, pisze ks. biskup Cieplak, oddana została nasza rozmowa, świadczy to, że ja rzekomo ks. Pranajtisowi przypisałem autorstwo księgi „Chazifiri", gdy tymczasem taka księga wogóle nie istnieje, a wydawane jest czasopismo „Chazifira" w żargonie żydowskim i ja w rozmowie wspomniałem, że ks. Pranajtis „Chazifirę" czyta, co dowodzi, jak nie obce jest mu wszystko, co dotyczy żydostwa".

Przedewszystkiem jednakże ks. biskup Cieplak w liście do redakcji „Nowoje Wremia" zaznacza, że głównie podkreślił w rozmowie, iż w nauce Kościoła katolickiego niema żadnych wskazań na popełniane jakoby przez żydów morderstwa rytualne, że jest to sprawa historji, której decyzja w tę lub inną stronę zależy od wiedzy, dobrej woli itp. zalet badającego dany przedmiot i wreszcie, że kwestja ta może być badana przez wszystkich bez wyjątku i Kościół katolicki nigdy nie zabrania badania tej kwestji".

„Co zaś dotyczy ks. Pranajtisa, to, mówiąc o jego oddaniu się badaniom języka hebrajskiego i wogóle studjom nad narodem żydowskim, chciałem zaznaczyć, że nie jest to wcale tuzinkowa osobistość, jakim chcą go przedstawić żydowskie i filosemickie gazety, lecz człowiek solidny, oczytany, głęboki znawca różnych spraw narodu żydowskiego. Dlatego i zdanie jego, gdybyśmy się nawet różnili w zapatrywaniach, nie może być uważane za produkt powierzchownego dyletantyzmu, lecz za wynik oczytania i nauki".

J. E. ks. biskup podkreśla wreszcie, że „Russk. Słowo" pominęło te wszystkie dodatnie strony ks. Pranajtisa

Wiadomości polityczne.

Nowy ambasador Austro-Węgier w Petersburgu.

Zamianowanie Fryderyka hr. Szaparego ambasadorem austrjacko-węgierskim w Petersburgu jest — jak twierdzi „Neue Wiener Journal" — aktem woli następcy tronu. Fryderyk hr. Szapary jest wprawdzie węgrem, ale od dziecięctwa wychowywał się w Wiedniu i był uczniem Terezjanum, gdzie zatracił do pewnego stopnia pewne specyficzne właściwości madziarskie.

Zaufanie następcy tronu hr. Szapary zyskał jedynie swojem małżeństwem z księżniczką Windischgrätz, jedyną córką księcia Alfreda, byłego prezesa ministrów austrjackich i prezesa izby panów. Rodzina Windischgrätzów, oraz inni arystokraci konserwatywni zarekomendowali Fryderyka hr. Szaparego jaknajkorzystniej następcy tronu. Dlatego też jego karjera nie skończy się na Petersburgu.

„Neue Wiener Journal" daje do zrozumienia, że niezadługo hr. Szapary zostanie austrjacko-węgierskim ministrem spraw zagranicznych.

Zmiany w gabinecie hrabiego Stürgkha.

Korespondent nasz z Wiednia pisze:

Część gazet polskich, a także i część gazet wiedeńskich doniosła, że ustąpienie ministra skarbu Zaleskiego jest nieodwołalne. Obecny urlop w połowie listopada zmieni się w stanowczą dymisję. Z chwilą tej dymisji ministrem skarbu zostanie obecny kierownik baron Engel. Polacy jako odszkodowanie otrzymują w gabinecie tekę handlu, przyczem jest jeszcze rzeczą niepewną, czy przyszły minister handlu narodowości polskiej będzie wzięty z szeregu urzędników albo z szeregu parlamentarzystów.

Z góry należy zaznaczyć, że te pogłoski nie mają cechy autentyczności. Atmosfera polityczna wiedeńska jest wogóle dosyć plotkarską. Od wielu lat przyzwyczajono się nadto do faktu, że zwykle z jesienią odbywają się zmiany ministerjalne. Wprawdzie nie co roku przychodzi do zmiany całego gabinetu albo do zmiany częściowej w danym gabinecie, ale bądź co bądź od szeregu lat zdarzało się tak, że zmiany ministerjalne przypadają na jesień. Stąd każdej jesieni teraz świat polityczny wyczekuje pewnych zmian, a zwłaszcza wyczekują ich ci, którzy sami radzi byliby zasiąść na ławie ministerjalnej.

Tymczasem stanowisko hrabiego Stürgkha jest bardzo silne, ponieważ cieszy się on zaufaniem cesarza i następcy tronu, a i w parlamencie pomimo głuchej niechęci tego albo owego kandydata na ministra w gruncie rzeczy niema wielkich przeszkód do zwalczenia.

Tak samo i minister skarbu jest wielkim ulubieńcem cesarza. Monarcha całkowicie uznaje jego zdolności i jego pracowitość. Można tedy z góry być pewnym, że minister Zaleski wróci do urzędowania, jeżeli odzyska zdrowie i będzie miał ochotę powrócić na arenę czynnej polityki.

Pogłoska, jakoby hrabia Stürgkh zamierzał polakom ofiarować ministerjum handlu, już dlatego wydaje się nieprawdopodobną, że polacy nie posiadają w danej chwili kandydata, który mógłby objąć to stanowisko. W ministerjum handlu niema takiego polaka na wysokiem stanowisku, którego możnaby zrobić ministrem. Wśród innych urzędników narodowości polskiej, którzy zajmują wysokie stanowiska, także ani jeden nie nadaje się na fachowego ministra handlu. Wśród parlamentarzystów polskich byłby wprawdzie kandydat, stosowny na ministra handlu, a mianowicie dr. Stanisław Głąbiński. Większość dzisiejsza w Kole polskiem atoli jest dla niego tak wrogo usposobioną, że nie zechce dopuścić go do zajęcia tego wysokiego stanowiska, aczkolwiek oddałby on krajowi jako minister handlu wielkie usługi. Należy pamiętać, że do tej pory od samego początku życia konstytucyjnego w Austrji jeszcze nie było ani jednego polaka jako ministra handlu. Nadto ministerjum handlu jest jedynem ministerjum, w którem jeszcze dzisiaj żyje duch centralistyczny, wrogo usposobiony dla polaków. Tutaj więc polak jako minister handlu mógłby zrobić bardzo wiele, a tem samem mógłby zrobić bardzo dużo dr. Stanisław Głąbiński, świetny znawca życia ekonomicznego w Galicji i w Austrji. Powiadam jednak z góry, że dzisiejsza większość Koła polskiego starałaby się wszelkiemi siłami tę kandydaturę udaremnić, gdyby nawet hrabia Stürgkh, który kolegował z dr. Głąbińskim w gabinecie barona Bienertha i wysoce go cenił, chciał mu ofiarować tę tekę.

Poza tem Koło polskie nie posiada ani jednego posła, mogącego objąć tekę handlu. Dlatego też — powtarzam raz jeszcze — pogłoski, jakoby polak miał zostać ministrem handlu, są tylko kombinacją, obliczoną na budzenie sensacji. Poważnej podstawy politycznej ta pogłoska nie posiada.

Zwiększenie armji.

(P). Podług wiadomości urzędowych, zwiększenie kontyngensu rekrutów w Austro-Węgrach ustalono do cyfry 31,300, z których 16,600 do armji, 1,500 do floty, 7,300 do rezerwy austrjackiej i 600 do rezerwy węgierskiej.

Powiększenie to ma być uskutecznione w ciągu lat pięciu.

Rokowania czesko-niemieckie.

We środę rozpoczęły się w Wiedniu rokowania w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Wszystkie stronnictwa wysyłają do Wiednia delegatów. W Pradze odbyło się zgromadzenie mężów zaufania partji młodoczeskiej. W rezultacie uchwalono przystąpić do rokowań. Partja obstaje przy niepodzielności kraju i równouprawnieniu obu narodowości. Wybranemu na prezesa dr. Kramarzowi urządzono gorącą owację.

Nowy skandal polityczny.

W Budapeszcie zanosi się na nowy wielki skaldal polityczny. Kilku kapitalistów francuskich i węgierskich uzyskało w swoim czasie od prezesa ministrów Lucasca koncesję na otwarcie domu gry na wyspie św. Magdaleny, za co na ręce jego złożyli półtora miljona koron. Obecny prezes ministrów Tisza nie chce potwierdzić decyzji poprzednika swego, wobec czego poszkodowani występują na drogę sądową z żądaniem zwrotu pieniędzy, 4.600,000 koron.

Kokowcow we Włoszech.

Kokowcow w przejeździe do Neapolu wstąpił do m. Aquila, gdzie prefektowi miasta zakomunikował, że podróżuje po Włoszech dla odpoczynku.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Gubernator grodzieński ma być przeniesiony do Kazania (inf. i pogl.).

Ministerjum skarbu postanowiło wstrzymać wybory reprezentantów Tow. kred. m. Warszawy do czasu orzeczenia w sprawie ograniczenia liczby reprezentantów żydów (z Królestwa).

Pod Krakowem odbyła się krwawa walka cyganów (telegr.).

W sprawie Bejlisa zeznawali: agent Poliszczuk, Dania Nakonieczna, Wiera Czebieriakowa i jej mąż. (Sprawa Bejlisa).

Możliwa jest dymisja ministra Ruchłowa (inf. i pogł.).

Ks. Bałtruszys zostaje rektorem akademji duchownej (telegr.).

W Moskwie rozpoczął się wielki proces o uwalnianie od wojska (tel.).

W Tałdeńsku skradziono z poczty przeszło 58 tysięcy rb. (telegr.).

W Budapeszcie zanosi się na nowy wielki skandal polityczny (wiad. pol.).

W Mesynie — trzęsienie ziemi (na szer. św.).

Rząd serbski zamierza obsadzić wojskiem niektóre miejscowości albańskie Zaognia się konflikt grecko-turecki. Dardanele mają być ponownie zamknięte. (Na Bałkanach).

Na kolei Bagdadzkiej w tunelu — wybuch dynamitu (na szer. św.).

W Anglji katastrofa kolejowa (telegr.).

W Anglji wielka katastrofa w kopalni (telegr.).

Na Bałkanach.

Noty serbskie.

Rząd serbski przygotowuje noty do wielkich mocarstw, w których zawiadomi je, że zamierza obsadzić czasowo niektóre terytorja albańskie. W kołach politycznych utrwala się przekonanie, że Serbja zamierza zatrzymać terytorja te na stałe. Podział Albanji pomiędzy Serbję, Grecję i Czarnogórze jest, zdaniem kół tych, kwestją najbliższej przyszłości.

Wybory w skupszczynie.

(P.) Prezesem skupszczyny serbskiej wybrany został na nowo, większością 79 przeciwko 43, Andra Nikolicz, wiceprezesami Bukcewicz i Braczinac, wszyscy staroradykali.

Konflikt grecko-turecki.

(P.) Do „Südslavische Corresp." donoszą z Salonik, że w okolicach Xanti odbyła się krwawa potyczka wojsk greckich i tureckich. Grecy odparli turków i zajęli Kojunkioj.

Dzienniki tureckie donoszą, że z powodu groźnego położenia, Dardanele zamknięte być mają dla obcych okrętów handlowych, które tylko w pewnych określonych godzinach przepływać będą mogły cieśninę.

Jak donosi Pet. Ag. Telegraficzna, Porta przedsiębierze przeciw Grecji wielkie zarządzenia wojskowe, wzmacnia Dardanele i wybrzeże azjatyckie, zwłaszcza Smyrnę.

Aresztowanie w Konstantynopolu.

(P.) Policja w Konstantynopolu aresztowała pocztyljona poczty francuskiej, poddanego greckiego. Według pogłosek spodziewano się skonfiskować u niego odezwy, przysłane jakoby z Paryża przez jednego z zabójców Szefketa-paszy, Szeryfa-paszę. Przedsięwzięto nadzwyczajne zarządzenia przeciwko ruchowi opozycyjnemu.

W Albanji.

(P.) Do „Corr. Bureau" telegrafują z Walony: Przybył tu pełnomocnik Essada-paszy w celu pogodzenia Essada z tymczasowym rządem albańskim. Wobec odmowy rządu Essad oświadczył, iż występuje z gabinetu, oraz zawiadomił, że w Durazzo zorganizował nowy rząd. W centralnej Albanji władza jest w rękach senatu, którego prezesem jest Essad. Członkami senatu są przedstawiciele po dwóch z miast Durazzo, Kawaja, Tirana, Szjuk. Postępowanie Essada wywołuje potępienie w kołach rządu tymczasowego, jakkolwiek nie wywołuje żadnych obaw. Essad-pasza jednocześnie zawiadomił o uczynionym przezeń kroku międzynarodową komisję kontrolującą. Do Walony przybył rosyjski delegat tej komisji, Pietriajew.

Otrzymane w nocy dn. 2 (15) paźdz.).

POWSTANIE ALBAŃSKIE.

Wiedeń. (Wł.). „Albanische Corr." donosi, że czarnogórcom nie udało się odeprzeć malissorów z nad granicy czarnogórskiej. Malissorowie zabrali Gusinie, z którego jednak musieli następnie ustąpić. Walka toczy się w dalszym ciągu pod Petrową i Resną.

AUSTRJA A ŻĄDANIA SERBSKIE.

Wiedeń. (Wł.). Żądania serbskie co do zajęcia punktów strategicznych w Albanji, budzą w tutejszych kołach politycznych wielkie niezadowolenie. Wczoraj odbyła się w tej sprawie narada hr. Berchtolda z ambasa-

dorem włoskim, Avarną. Gdyby Serbja obstawała przy swych żądaniach, to Austrja i Włochy wystąpią z energiczną akcją dyplomatyczną, są bowiem mocno zdecydowane nie dopuścić do pogwałcenia uchwał londyńskich.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy dn. 2 (15) paźdz.).

POŻAR CEMENTOWNI.

Równe. (P.) Spaliła się w Zdołbunowie olbrzymia fabryka cementu „Wołyń". Straty wynoszą około 2,000,000 rubli.

(Podług wiadomości nadesłanych przez zarząd cementowni, dzięki wysiłkom miejscowej straży pożar zdołano umiejscowić. Nie spaliła się cała cementownia, jak to doniósł telegram Ag. Pet., lecz uległ zniszczeniu przez ogień jeden z młynów cementu, oraz częściowo magazyn. Straty wynoszą tylko 200 tysięcy rubli. Fabryka ubezpieczona. Spalone oddziały wkrótce odbudowane zostaną).

BÓJKA CYGANÓW.

Kraków. (Wł.) Pod Krakowem przyszło do formalnej bitwy dwóch koczujących polskich band cygańskich z bandą morawską. Jeden z cyganów zabity, trzech ciężko, a kilkudziesięciu lżej rannych.

ODEZWA POZN. RADY NARODOWEJ.

Poznań. (Wł.). Rada narodowa wydała odezwę, w której zaznaczając, iż pierwszem zadaniem jej jest przeciwdziałanie zatraceniu w młodem pokoleniu poczucia narodowego i języka ojczystego oraz wystąpienie w obronie zagrożonej ziemi i czuwanie nad podniesieniem ekonomicznem kraju, zaznacza, iż zadania te spełnić będzie mogła tylko wtedy, jeżeli będzie miała do rozporządzenia znaczne środki materjalne. Czyniąc zadość wyrażonemu z wielu poważnych stron życzeniu, ażeby Rada narodowa podała dyrektywę pewną co do wysokości składek, Rada uważa na stosowne oświadczyć, że zalecałaby się następująca norma składki rocznej: od dochodu do 10,000 marek — pół procent, od dochodu ponad 10,000 marek — jeden procent rocznie. Ponieważ Rada narodowa celowo i skutecznie może tylko pracować, oparta na stałym, naprzód wiadomym dochodzie, konieczne jest, żeby wszyscy składający deklarowali z góry roczne swe ofiary.

NOWY REKTOR AKADEMJI DUCHOWNEJ.

Petersburg. (Wł.). Upatrzona przez J. E. ks. metropolitę mohylewskiego, Kluczyńskiego, na rektora Akademji duchownej w Petersburgu kandydatura ks. Bałtruszysa — doznała przychylnego przyjęcia w departamencie wyznań obcych. Tym sposobem cały zarząd Akademji znajdzie się w rękach litwinów, ponieważ inspektor, intendent oraz kapelan Akademji są także litwinami. Ks. Bałtruszys wykładał dawniej w Akademji prawo kościelne, jako siła naukowa jednak zupełnie jest nieznany.

WIELKI PROCES.

Moskwa. (P.) Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoczęła rozpatrywać sprawę oskarżonego b. członka smoleńskiej komisji rekruckiej, Prena, członków tejże komisji, doktorów Kowreina i Rutkowskiego, i szeregu młodych ludzi, uwalniających się za pieniądze od powinności wojskowej. Na ławie oskarżonych zasiada 48 osób, a oprócz tego 14 osób wmieszanych do sprawy zbiegło przed odpowiedzialnością.

DŻUMA.

Nowoczerkask. (P.) W słobodzie Nowopiotrowskiej zachorowało 5 osób na dżumę. Trzy zmarły.

KRADZIEŻ NA POCZCIE.

Błagowieszczeńsk. (P.). W biurze pocztowo-telegraficznem w Tałdańsku w nocy otwarto skrzynkę z pieniędzmi i skradziono 54,916 rb. Stojący na warcie strażnik Rodko zbiegł.

ARMJA I FINANSE.

Wiedeń. (P.) Zwiększony kontyngens pokojowy armji wynosić będzie 552 tysiące, w tej liczbie 27 tysięcy marynarzy. „Neue Fr. Presse" ubolewa, że to zwiększenie armji jest niewłaściwe wobec smutnego stanu finansów państwa.

POPIERANIE TURYSTYKI.

Paryż. (P.) W Sorbonie, pod przewodnictwem ministra robót publicznych i przedstawicieli stowarzyszeń turystycznych (alpinizmu, automobilizmu, itd.), którzy się zjechali ze wszystkich departamentów Francji, rozpoczęły się obrady zorganizowanego przez gaz. „Matin" kongresu o rozwoju turystyki.

KATASTROFA W KOPALNI „UNIVERSAL".

Londyn. (Wł.). Wybuch w kopalni węgla „Universal", pod Cardiffem, wydarzył się o godz. 7 rano, gdy 740 górników zjechało już do szybów.

Na wiadomość o katastrofie, setki krewnych górników zasypanych pośpieszyło ku zabudowaniom kopalni. Akcję ratunkową rozpoczęto natychmiast i do południa uratowano przeszło 300 górników, oraz wydobyto na powierzchnię ziemi 6 zwłok, zmiażdżonych przez wybuch. Jeszcze 400 górników znajduje się pod ziemią.

Sytuacja górników, znajdujących się w szybach kopalni jest rozpaczliwa, gdyż wskutek wybuchu powstał pożar i gęste kłęby dymu buchają przez szyby wejściowe.

Londyn. (Wł.). Do godz. 1-ej m. 10 po południu zdołano uratować z kopalni „Universal" 327 górników. Jak się okazuje, pod ziemią przebywa jeszcze blizko 500. Istnieje obawa o ich życie.

Londyn. (Wł.). Według ostatnich danych urzędowych, w szybach kopalni „Universal" znajduje się jeszcze 418 górników. Wobec zaś szerzącego się gwałtownie ognia, dostęp do nich jest niemożliwy.

Londyn. (Wł.). Kopalnię „Universal" zwiedził w r. z. król Jerzy angielski. Kopalnia ta uchodziła za jedną z najbezpieczniejszych.

Londyn. (Wł.). Donoszą z Cardiffu, że praca ratunkowa w kopalni „Universal" trwa do późniego wieczora. Pożar uniemożliwił ratunek. W kopalni było 921 górników, uratowano 436, zginęło 485. Przed wieczorem wydobyto jeszcze 21 trupów.

Cardiff. (P.). Według ostatnich obliczeń podczas wybuchu w kopalni „Universal" zginęło 418 górników.

Londyn. (Wł.). W ciągu nocy dobyto jeszcze z szybów kopalni „Universal" 6 górników żywych. Liczba więc znajdujących się pod ziemią wynosi 412. Istnieje obawa, że wszyscy zginęli wskutek pożaru.

Pożar wybuchnął w kopalni około południa. Natychmiast pośpieszyły na pomoc straże ogniowe z kopalni okolicznych. Przybyło też wielu lekarzy. Zwłoki górników zabitych są strasznie zeszpecone przez wybuch.

Dotychczas uratowano ogółem 495 górników i choć istnieje mało nadziei, aby zdołano uratować pozostałych, to jednak akcja ratunkowa trwa bez przerwy gorączkowo.

Tysiące ludzi otacza miejsce katastrofy, porządek jednak panuje wzorowy. Rozmiary katastrofy wywołały przygnębienie powszechne.

Dotychczas pochowano 23 zwłok.

O sile wybuchu świadczy to, że choć nastąpił głęboko pod ziemią, to jednak zamienił w gruzy zabudowania kopalni, stojące nad szybem wejściowym, przyczem wyrzucony w powietrze odłamek żelaza urwał głowę mężczyźnie, stojącemu w odległości 20 metrów od zabudowań.

Zbudzeni hukiem wybuchu ze snu mieszkańcy miasteczka rzucili się w popłochu do kopalni, gdzie już rozpoczęto akcję ratunkową.

Londyn. (Wł.). Ostatnie doniesienia stwierdzają, że w kopalni w chwili wybuchu pożaru pracowało 931 robotników.

Londyn. (P.). W głębi kopalni znów się wszczął pożar, nadzieja uratowania tych, co zostali pod ziemią stracona zupełnie.

ARESZTOWANIE SYLWJI PANKHURST.

Londyn. (P.). Aresztowano tu Sylwję Pankhurst, która wybierała się właśnie na wiec sufrażystek.

KATASTROFA KOLEJOWA.

Liverpool. (P.) Na stacji St. James pociąg idący z Manchester zderzył się z drugim. Siedmiu pasażerów zostało zabitych i 25 rannych.

Na szerokim świecie.

Trzęsienie ziemi. W poniedziałek po południu w Mesynie dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnął szalony popłoch. Uciekano w pola, szukając schronienia aż nad brzegiem morza. Wobec częstych tutaj trzęsień ziemi ludność tak jest zdenerwowana, że najmniejsze wstrząśnienie wywołuje popłoch. Dotychczas wstrząśnienie nie wyrządziło żadnych szkód. Zdaniem uczonych, wstrząśnienia obecne nie grożą poważniejszą katastrofą, mają bowiem charakter czysto miejscowy.

Katastrofa w tunelu. Jak donosi „Ikdam", wskutek nieostrożności nastąpił w tunelu Anterle, na kolei bagdadzkiej, straszny wybuch dynamitu. Czterdziestu ośmiu robotników straciło życie.

Jest to drugi wybuch w tym tunelu.

„Czarna ręka". W Nowym Jorku aresztowano członków bandy zbrodniczej „Czarna ręka". Członkowie bandy zeznali badani, że niektórzy przywódcy związków robotniczych wynajmowali ich do rzucania bomb i płacili im za to po sto dolarów. Banda jednak wymusiła następnie od tych przywódców 25,000 dolarów, pod groźbą denuncjacji.

Echa katastrofy „Volturno". Jak donosi „Tribuna", zdaniem Tow. okrętowego Uranium, do którego należał „Volturno", pożar na tym parowcu wywołała eksplozja maszyny piekielnej, podłożonej przez marynarzy, żądających podwyższenia płacy. Przed odpłynięciem parowca, Tow. otrzymało listy z pogróżkami spalenia parowca, należącego do Tow., jeżeli żądania marynarzy nie będą uwzględnione.

Samobójstwo w katedrze. Podczas mszy wczesnej w katedrze erfuckiej popełnił samobójstwo 50-letni młynarz ze Śląska. Huk wystrzału wywołał popłoch śród wiernych. Obeszło się jednak bez wypadku. Umierającego samobójcę wyniesiono z kościoła, który następnie zamknięto do ponownego poświęcenia.

Przeciw uwodzicielom. W poniedziałek d. 7 (20) bm. rozpocznie się przed sądem we Włocławiu skandaliczny proces przeciw bandzie uwodzicieli nieletnich dziewcząt. Przed sądem stanie tymczasem 30 oskarżonych. Rozprawy przeciw dalszej grupie oskarżonych, składającej się z 26 osób, odbędą się później. 10 oskarżonych odpowiada z wolności za kaucją.

„Ochrana" w Helsingforsie. Agenci „ochrany" wtargnęli w nocy zwyczajem przyjętym w państwie rosyjskiem do mieszkania b. policmajstra Helsingforsu, Szecholma, i mimo protestu służby wdarli się do sypialni, gdzie oświadczyli żonie: „my rządzimy tutaj i aresztowaliśmy Szecholma". Szecholm pociągnięty został do odpowiedzialności za opór prawu o równouprawnieniu rosjan w Finlandji.

OFIARY
złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na wpisy: zamiast depeszy na ślub p. Ewy Truskolaskiej z p. Karolem Koźmińskim Stefanja Wyszomirska 1 rb.

Na zasilenie kasy Kiejdańskiego Kółka Ziemianek: zamiast depeszy na ślub p. Marji Kunattówny z p. Zdzisławem Jurewiczem składają 1 rb. Aleksandrostwo Burhardtowie.

Jeszcze 600 rb.

Nadszedł czas dorocznej troski naszej o losy ubogiej, a pilnej młodzieży, która garnie się do szkół, a niema dostatecznych funduszów na opłatę wpisowego.

Do wydziału ofiar „Kurjera" zgłaszają się wciąż strapieni rodzice z prośbą o zapomogę, a próśb tych, zasługujących na uwzględnienie jest jeszcze na sumę rb. 600.

Sprawę więc ofiar na wpisy polecamy gorąco sercu dobroczynnych czytelników, ufając, że uboga młodzież nasza nie znajdzie się z powodu braku funduszów w niemożności korzystania z nauki.

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 2 X 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych cichy, dywidendowych ospały, premjówek stały.

Londyn 3 mies. —.— czeki . .	94.80
Berlin 3 mies. —.— czeki . .	46.32
Paryż 3 mies. —.— czeki . .	37.48
4% Renta państwowa	92.⅞
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. .	104.⅞
5% „ „ „ II „ „	104.⅞
5% „ 1908 r. . .	105⅛
4½% „ ros. państw. 1905 r. .	96—
5% „ „ „ 1906 r. .	102.⅞
4½% „ „ „ 1909 r. .	90—
4% Listy zastawne b. szlach . .	89—
5% „ „ „	90½
5% premjówka I em. 1864 r. . .	483.½
5% „ II „ 1866 r. .	375.—
5% „ III „ (szlachecka).	322.½
3½% listy zast. b. szlacheckiego kup.	82.⅞

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego ——, Kijowskiego —— Moskiewskiego — .

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego ——, Kijowskiego ——, Moskiewskiego ——, Półtawskiego 82½, Tulskiego 87⅛, Charkowskiego 82⅞.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego — , Wileńskiego — , Dońskiego 608, Kijowskiego 657, Moskiewskiego — —, Półtawskiego 590—, Tulskiego 445—, Charkowskiego 437.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 748—, br. Nobel (udziały) 20400 br. Nobel (akcje) 1044—, zakł. Malcowskich 325—, zakł. Putiłowskich — —, Leńskiego Tow. kopalni złota — —, ros. Tow. kopalni złota ——.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

Posiadacze **minjatur** na kości, metalach, pergaminie i papierze, o ile chcieliby zbyć pojedyncze sztuki lub kolekcje, raczą nadesłać je wraz z podaniem ceny **Władysławowi Buchnerowi, redaktorowi „Muchy", w Warszawie,** ul. Polna № 62, który pragnie dokompletować swój zbiór. 49484

ANGIELSKIE, oryginalne **BENTALL'A**

SIECZKARNIE

I INNE

MASZYNY DO PRZYGOTOWYWANIA PASZY

dla inwentarza: siekacze, szarpacze, rozdrabiacze, śrutowniki, gniotowniki i młynki

stoją ponad wszelką konkurencją.

Sporą i dokładną pracę sieczkarni zapewnić można stosując do niej oddawna uznane za najlepsze z istniejących, nadzwyczaj długotrwałe, odporne na stępianie się i szczerbienie

NOŻE DO SIECZKARŃ wyrobu angielskiej fabryki **BURYS & Co.**

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI,

33, Senatorska, **Warszawa.** 33871

Specjalne, pięknie wydane katalogi i prospekty wysyła się na żądanie gratis i franco.

Materjały meblowe — Dywany (perskie) — Portjery — Chodniki — Firanki — Lampy — Obicia — Linoleum

Największy uniwersalny magazyn w kraju Północno-Zachodnim

L. ZAŁKINDA

56220 **WILNO, ul. Wielka 73.**

Hotel-Pensjonat Górskiej i Lubowidzkiej, Warszawa, Sienna 5, tel. 114-42. Pokoje od rb. 1.20, utrzymanie całodzienne rb. 1.80. Elektr. oświetl., wanna, winda. Kuchnia wykwintna. 55355

Nagrodzony medalami i świadectwami, pierwszorzędny artystyczny zakład fotograficzny 56099

A. STRAUSSA ul. Wielka 41.

Obstalunki wykonywane są szybko i akuratnie. Ceny umiarkowane.

Sklep domowych wyrobów wełnianych

ANNY MOHLÓWNY i S-ki

w Wilnie, ul. Wielka № 10

POLECA:

wyroby wełniane na ubrania męskie i damskie, pledy, kołdry, kilimy, dery i t. p.

oraz **wyroby lniane, przędzę wełnianą i narzędzia tkackie.**

Wysyła się na żądanie za zaliczeniem.

Próby gratis i franco. 48238

Majątki, lasy kup. sprzed., wiel wyb. rozm. gub. rozm. wiel. roz. cen z rąk polsk., z gorzel., cukrow.; lok. kapit. na hyp.; Petersburg, Razjezżaja 43, m. 6.; B. agron. półn. Tow. Roln. Szukszta. 121412

Z języka angielskiego na rosyjski i z rosyjskiego na angielski **TŁOMACZĘ** korespondencję literacką i handlową.

Zwracać się do redakcji gazety „Siewiero-Zapad. Gołos".

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

Knejpowska kawa słodowa Katrejnera

jest to prawdziwa i właściwa nazwa, oznaczająca rzeczywiście to, z czego kawa ta jest produkowaną. Wystrzegajcie się falsyfikatów. Kto kupuje **Knejpowską kawę słodową Katrejnera,** — wie napewno, że otrzymuje prawdziwą, czystą kawę słodową najlepszego gatunku, aromatyczną i smaczną, wprost z największych w świecie zakładów kawy słodowej.

W jakości — cena!

ZAKŁADY KAWY SŁODOWEJ KATREJNERA RYGA. 235156

używajcie zamiast drożdży D-ra Oetkera proszek do pieczenia

„BACKIN".

Zakalce zupełnie wykluczony, ciasta są zawsze pulchne i lekko strawne. Sprzedaż w handlach kolonjalnych i składach aptecznych, gdzie też wydawane są bezpłatnie broszurki z przepisami o pieczeniu. — Prosimy zwracać uwagę na opakowanie w różowych torebkach z podpisem D-ra Oetkera. 68136

Przedstawiciel GUSTAW ROSENTHAL w Warszawie, Żabia № 9.

FOSFATYNA FALIERA

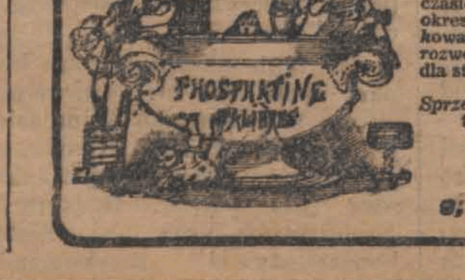

znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-iu miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ.

8, rue de la Tacherie 51082

PUDER **GERMANDRÉE**

o pięknym zapachu, dyskretny, bo niewidoczny, dobrze przylegający do twarzy. Zapewnia cerze hygienę i piękność. KREM GERMANDRÉE udelikatnia skórę

MIGNOT-BOUCHER 19. rue Vivienne PARIS 53377

KSIĘGARNIE GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie, W Lublinie i w Łodzi — polecają

NOWE POWIEŚCI:

Bielska K. SEPARATKA. Z przedmową G. Zapolskiej.	1.50
Gąssowski J. ZIARNA SZALEJU.	1.60
Gliński K. STARE LWY. Powieść historyczna.	1.60
Gomulicki W. BÓJ OLBRZYMÓW. Z czasów wojny 1812 r.	2.—
Huskowski J. GESTY.	1.20
Jagniątkowski Wł. W KRAINIE BOKSERÓW Z portretem autora	1.60
Jabłkowska-Koszutska L. Z ODDALI. Romans.	1.35
Jeske-Choiński T. W PĘTACH WOLNEJ MIŁOŚCI.	1.40
Lubińska T. JARZMO MIŁOSNE.	1.80
Łada Jan LUCIFER.	1.50
Makuszyński K. AWANTURY ARABSKIE	1.60
Olechowski G. UŚWIADOMIONY.	1.35
Piątkowski H. REDUTA.	1.60
Przybyszewski St. ŚWIĘTY GAJ „Mocnego Człowieka" część trzecia i ostatnia.	2.—
Wierzbiński H. OAZA MIŁOŚCI. Z życia komunistów.	1.50
Zapolska G. KOBIETA BEZ SKAZY.	2.50
Zbierzchowski H. ANIOŁY PŁACZĄ.	1.40

56256 *Do nabycia we wszystkich księgarniach.*

TLENOL DO ZĘBÓW KREM-PROSZEK-ELIKSIR 54951

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

OGŁOSZENIA DROBNE.

— o —

Nauka i wychowanie.

Doświadczona nauczycielka z patentem 8 kl. gimnazjum, posiadająca dobrze język francuski i muzykę, poszukuje lekcji w godzinach ,poobiednich. Oferty piśmienne: Biuro Metzl i S-ka, dla „E. S."

Doświadczony nauczyciel i korepetytor, b. student politechniki, udziela lekcji i korepetycji, przygotowuje do egzaminów, poprawek i t. d.; specjalność: matematyka; ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi. Wiadomość w Kurjerze Litewskim.

Lekcji lub korepetycji poszukuje osoba z dyplomem 8 klas gimnazjum rządowego. — Adres: Staro-Chersońska 4—6.

Potrzebny student na Litwę do przygotowania do VI i VII klasy szkoły realnej. Wymagany dobry rosyjski. Oferty: Kowieńska gub. p. Bejsagoła, maj. Borgojle, Jadwiga Wierzbicka. 56033

Skończony student poszukuje kondycji do majątku. Oferty proszę nadsyłać: poczta Kościeniewicze Wileńskiej gub., maj. Wielki Serwecz, Wereszczako. 56261

Stowarzyszenie studentów z Rosji N. J. Pirogowa, Berlin-Fridrikstr. 134, zawiadamia studentów rodaków mających zamiar kształcić się w Berlinie, że Stowarzyszenie posiada biuro informacyjne, tłomaczy papiery we wszystkich językach, poleca tłomaczy, korepetytorów, przewodników do profesorów i po Berlinie. Przy Stowarzyszeniu egzystuje bibljoteka, klub, czytelnia i studencka restauracja. Godziny przyjęć od 9 — 11 g. wieczorem. Zarząd.

Uczeń VI kl. wil. 1-go gimnazjum poszukuje korepetycji. Specj.: franc., łacina, matem. Adres: Biały zaułek № 10 m. 4, A. Lubkiewicz. 55282

Interesa handl. i majątk.

Dom do sprzedania na 9% czystego dochodu.

Mieszkanie do wynajęcia 4 pok. z wygodami. Aleksandrowski Bulwar 24 m. 21. 56144

Kupię zaraz majątek ziemski na Litwie, do 1000 dziesięcin. Szczegółowe oferty proszę nadsyłać pod adresem: Baranowicze Mińsk. gub., majątek Jastrzębl, Janusz Kotlubaj. 56032

Majątek do sprzedania, 6 wiorst od Kowna, w Suwalskiem, 5½ włók, dom mieszkalny murowany, ogród. Adresować: Grodno, Piesocznaja 10, Pryhożej. 50493

Do wydzierżawienia fabryka metalowa w ruchu, zbytem zapewnionym kontraktowo, kompletnie urządzona i obrotem 150.000 rb. kapitału obrotowego potrzeba 50—60.000 rb., zyskiem 20—30%.—Doskonała okazja dla samodzielnego inżyniera lub spółki techników z potrzebnym kapitałem. Poważni reflektanci zechcą podać referencje bankowe Wilno-foksal, okazicielowi zegarka № 78.918. — Pośrednictwo nie wyłączone. 56027

Z powodu działu zaraz do sprzedania bez pośrednictwa majątek ziemski w gub. Mińskiej pow. słuckim 10 wiorst od stacji Lachowicze obszaru 900 dziesięcin z lasem opałowym. Adresować: do 15 października poczta Rusinowicze, m. Zapole L. R., od 15 października: Wilno, ul. Preobrażeńska № 7—8. 55276

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Poszukuję posady rządcy, buchaltera lub kasjera, znajomość gorzelnictwa, mogę prowadzić sprawy sądowe. Dobre świadectwa. Tatarska 20, m. 6. Sawicz. 56051

Rządca rolny, żonaty, Sobieszyniak, poszukuje samodzielnej posady od 1 stycznia 1914 r. Obeznany ze wszystkiemi gałęziami gospodarstwa rolnego i hodowlą bydła.— Łaskawe oferty proszę składać pod adresem: pocz. Wołkowysk gub. Grodzieńska, majątek Pobojewo dla J. D. 56034

b) Zaofiarowane:

Leśniczy poszukiwany z przygotowaniem teoretycznem lub dłuższą praktyką prowadzenia kultur leśnych różnego wieku. Wymagane: energja, chęć do pracy i znajomość fachu. Adresować: m. Palestyna, p. Michaliszki, Wileńskiej. 55685

Mieszkania.

Do wynajęcia mieszkanie, składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni, ciepłe i suche. Zarzeczna № 16. 56141

Lokal na skład piwa potrzebny zaraz, składający się z lodowni oraz dwóch suteren i stajni, pro tego sklep od frontu na piwiarnię z 2 lub 3 pokoi i kuchni. Oferty składać w składzie tytoniu „Nobiesse", Hotel Europejski. 56120

Mieszkanie z powodu wyjazdu do wynajęcia 7 pokoi ze wszelkiemi wygodami, Siergiejewska 12. 55556

Mapa Litwy i Białejrusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rb. 2, podklejanej na płótno rb. 3, przesyłka kop. 50. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" rb. 1, podkl. na płótno rb., 2 — przesyłka kop. 50.

Za Redaktora Witold Kuncewicz. Wydawca W. Baranowski. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.